



OPATOWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

2/127

Kwiecień - czerwiec 2006

ISSN 1734-8234

OTWARCIE GIMNAZJUM W OPATÓWKU

14 maja 2006 roku to wielki dzień w historii Opatówka, tego dnia bowiem odbyło się uroczyste oddanie do użytku budynku nowego gimnazjum w Opatówku.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 12.00 mszą św. celebrowaną przez ks. prałata Władysława Czarę. Po mszy zebrani przeszli do Hali Widowiskowo-Sportowej im. Polskich Olimpijczyków przy ul. Szkolnej, gdzie wszystkich serdecznie powitał Wójt Gminy Opatówek Jan Wolf, mówiąc:

Szanowni Państwo!

Z nieukrywaną radością dziś mogę przedstawić Państwu dzieło kilku lat pracy, wysiłek wielu osób, które to dzieło już od jutra będzie miejscem nauki i pracy dla dzieci naszego Gimnazjum w Opatówku.

Rozpoczęcie inwestycji i jej realizacja nie zawsze pozbawiona była słów krytyki, które często towarzyszą takim wyzwaniom.

Sądzę, że dziś uzyskane efekty skłaniają do refleksji nawet tych, którzy zdecydowanie wypowiadali się przeciwko podjętym działaniom, co miało miejsce również w przypadku budowy Hali Widowiskowo-Sportowej im. Polskich Olimpijczyków, w której się znajdujemy. Uważam, że promocja Gminy - poprzez międzynarodowe oraz krajowe wydarzenia sportowe w dyscyplinie piłki siatkowej kobiet, odbywające się w naszej hali - najlepiej świadczą o tym, jakie wyniki można uzyskać poprzez właściwe kierunki inwestowania. Gmina Opatówek w bardzo krótkim czasie osiągnęła sukces w promocji na poziomie Polski i Europy.

Budynek, którego realizację podjęli radni Rady Gminy Opatówek kadencji 1998 - 2002, a budowę którego rozpoczęto w marcu 2001 roku, jest autorstwa p. Wiesława Motyla, a wykonawcą tej inwestycji jest Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego z Ostrowa Wielkopolskiego.

Przekazywana przyszłym użytkownikom szkoła to przestronność, funkcjonalność oraz wyjście naprzeciw potrzebom nowoczesnej edukacji. Budynek dydaktyczny to trzykondygnacyjny obiekt, który wraz z halą sportową tworzy kompleks dydaktyczno-sportowy na miarę XXI wieku. Usytuowany na skraju lasu, z dala od ruchliwej drogi, a jednocześnie z dogodnym dojazdem, będzie bezpiecznym miejscem nauki dla młodzieży naszej gminy oraz miejscowości ościennych. Szkoła posiada 15 pięknych sal lekcyjnych, pracownie komputerowe, laboratoria językowe, pracownie tematyczne, bibliotekę z funkcjonalną czytelnią, stołówkę oraz pomieszczenia administracyjne - wszystko wyposażone w sieć teleinformatyczną.



Gimnazjum w Opatówku

fol. Łukasz Kruk

Równie bardzo dobre warunki do pracy będą mieć w nowej szkole nauczyciele: pokój nauczycielski pozwoli zarówno na pracę w skupieniu, jak i odpoczynek, a zaplecza sal lekcyjnych to dodatkowe miejsce na przygotowanie się do zajęć, czy indywidualną pracę z uczniami. Na każdej kondygnacji są duże nowoczesne urządzone toalety. Wszystkie

pomieszczenia, poprzez odpowiednią kolorystykę, tworzyć będą przyjazną atmosferę nauki i pracy. W celu zabezpieczenia obiektu zainstalowano zabezpieczenia antywłamaniowe wraz z monitoringiem wizyjnym.

Władze samorządowe mają nadzieję, że cała społeczność szkolna oraz mieszkańcy Opatówka i okolic z dużym zadowoleniem i aprobatą przyjmują ten obiekt oświatowy.

Należy podkreślić, że budowa szkoły realizowana była w większości ze środków własnych gminy. W ostatnim czasie udało się pozyskać środki pozabudżetowe, przede wszystkim ze środków rezerwy celowej Ministra Edukacji Narodowej i Sportu, który przyznał na ten cel dotację w wysokości 500 tys. zł oraz z kontraktu wojewódzkiego w kwocie 264 tys. zł. Natomiast całkowity koszt tej inwestycji to kwota 3 mln 900 tys. złotych.

Sądzę, że przekazywany dziś obiekt trafia w godne ręce. Gimnazjum w Opatówku jest placówką, w której młodzież kształci się pod okiem dobrych pedagogów, szkoła osiąga sukcesy w różnych dziedzinach. Największe z nich to I miejsce w Ogólnopolskim Konkursie "Liga XXI wieku", wyróżnienie w VI edycji konkursu ogłoszonego przez Samorząd Województwa Wielkopolskiego "Działania proekologiczne i prokulturowe w ramach Strategii Rozwoju Obszarów Wiejskich. Gimnazjum otrzymało także certyfikat "Szkoły z klasą". W tym roku młodzież gimnazjum wraz z nauczycielami realizuje projekt w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego "Szkoła Marzeń" wartości 88 tys. złotych.

Mam nadzieję, że ten wyjątkowy dzień pozostanie na długo w naszej pamięci. Sądzę, że uczniowie korzystający z nowej szkoły w pełni docenią jej wartość, piękno i dbać będą o nią, jak o najlepsze, własne dobro. Myślę, że dotychczasowe osiągnięcia zrealizowane przez nauczycieli i uczniów Gimnazjum w Opatówku przynoszą wiele dumy naszej Gminie Opatówek.

Nowoczesny obiekt będzie dopełnieniem wielu inwestycji w gminie Opatówek, które zrealizowane zostały w ostatnich latach, a które na długo wpiszą się w architekturę naszego krajobrazu.

Życzę użytkownikom zadowolenia podczas korzystania z pomieszczeń szkoły oraz osiągnięcia kolejnych sukcesów edukacyjnych, dydaktycznych i wychowawczych. Niech ten obiekt służy wielu pokoleniom.

Po tych słowach Wójt Gminy zaprosił Elżbietę Rogozińską - dyrektora Gimnazjum w Opatówku, której wręczył - wcale nie symboliczne - klucze do nowego budynku szkoły.

Elżbieta Rogozińska z uśmiechem zadowolenia uniosła w górę klucze, który to gest - siedzący na widowni uczniowie, rodzice i goście - przyjęli gromkimi brawami.

Dyrektor Gimnazjum, dziękując władzom samorządowym Gminy Opatówek za stworzone wspaniałe warunki w nowym, nowoczesnym budynku, za tak wspaniałe możliwości nauki i pracy, wręczyła listy dziękczynne, a młodzież bukiety kwiatów Wójtowi Gminy Opatówek Janowi Wolfowi, Przewodniczącemu Rady Gminy Arturowi Szymczakowi, Wicemarszałkowi Województwa Wielkopolskiego Józefowi Rackiemu, Wiceprzewodniczącemu Sejmiku

Województwa Wielkopolskiego Kazimierzowi Kościelnemu.

Obecny na uroczystości Starosta Kaliski Leszek Aleksandrak udekorował Wójta Gminy Jana Wolfa odznaką „Za Zasługi dla Kultury”, życząc jednocześnie kolejnych udanych inwestycji, a dyrektorowi Gimnazjum, nauczycielom i uczniom wielu wspaniałych, godnych zapamiętania chwil w nowej szkole.

Po części oficjalnej goście zostali zaproszeni do obejrzenia części artystycznej - prezentacji pt. „Szkoła Marzeń” przygotowanej przez młodzież gimnazjum w Opatówku pod kierunkiem nauczycieli: Izabelli Bugajnej, Zofii Marciniak, Donaty Janiszewskiej-Marciniak, Anny Nowackiej i Elżbiety Kołomeckiej. Scenografię stanowiła replika fragmentu zabytkowego muru neogotyckiego okalającego tzw. „cukiernię” i park modrzewiowy przy ul. Kościelnej w Opatówku

Rozpoczęła Sara Żywiłowska piosenką „Chodź pomaluj mój świat”, której słowa nie mówiły tym razem o kolorach tęczy, lecz o kolorach i walorach nowej szkoły; potem polonez - staropolski taniec, którym od wieków godnie rozpoczyna się wielkie uroczystości.

Następnie pod hasłami „Gimnazjum dba o kulturę i sport” - uczniowie zaprezentowali swoje umiejętności w układach taneczno-ruchowych, gimnastyce, break dance i popisowym wręcz kankanie.

W holu nowego gimnazjum, pomiędzy fotograficznymi ekspozycjami przedstawiającymi początek szkoły (podpisanie umowy pomiędzy władzami samorządowymi Gminy Opatówek, a wykonawcą), oraz „szkołą dziś” rozpościerała się białoczerwona wstęga, której przecięcie symbolizowało otwarcie szkoły dla korzystających z niej uczniów, rodziców i grona pedagogicznego. Do przecięcia wstęgi zaproszeni zostali: Wójt Gminy Opatówek Jan Wolf, Przewodniczący Rady Gminy Artur Szymczak, Wicemarszałek Województwa Wielkopolskiego Józef Racki, Wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Wielkopolskiego Kazimierz Kościelny, Starosta Kaliski Leszek Aleksandrak, Dyrektor Kaliskiej Delegatury Kuratorium Oświaty w Poznaniu Małgorzata Kasprzycka, ksiądz proboszcz Władysław Czamara i, oczywiście gospodarze budynku - Dyrektor Gimnazjum Elżbieta Rogozińska i Przewodniczący Samorządu Uczniowskiego Maciej Prus.

Po przecięciu wstęgi ksiądz prałat Władysław Czamara poświęcił obiekt i wszystkich chętnych zaproszono do zwiedzania szkoły. Zwiedzający mogli dokładnie obejrzeć obiekt, zobaczyć w jakim komforcie uczyć się będą gimnazjaliści, którzy już w poniedziałek, 15 maja wypełnią swym gwarem pracownię i korytarze szkolne, a w sali audiowizualnej można było obejrzeć prezentacje multimedialne i film pt. „Gimnazjum w Opatówku”. Film ten, autorstwa ucznia gimnazjum Remika Tomczaka, przedstawia wydarzenia z życia gimnazjum dotychczas mieszczącego się w budynku Szkoły Podstawowej w Opatówku i dokumentujący życie szkoły w dotychczasowym obiekcie oraz w nowo wybudowanym.

Zainteresowani nauką w Gimnazjum w Opatówku mogą uzyskać informacje pod numerem telefonu: 62/76 19 170 lub 62/76 18 463.

Tomasz Rogoziński

Opatowianie i ludzie związani z Opatówkiem

dr Krzysztof Walczak

Od tego roku postanowiliśmy wzbogacić działalność Towarzystwa Przyjaciół Opatówka, rozpoczynając cykl spotkań pt. „Kariery opatowian i ludzi związanych z Opatówkiem”. Chcemy pokazać, że Opatówek miał wybitnych mieszkańców nie tylko w przeszłości. Dziś także wyruszają z naszego miasteczka w świat ludzie nieprzeciętni. Są też i tacy, którzy nie będąc opatowianinami, odczuwają serdeczną więź z Opatówkiem.

Nie przypadkowo jako pierwszą osobę zaprosiliśmy dra Krzysztofa Walczaka. Był On, razem ze swoim Ojcem – Eligiuszem Kor-Walczakiem, jednym z pomysłodawców utworzenia naszego Towarzystwa. Kiedy już zdecydowaliśmy się w 1990 r. stworzyć tę organizację służył nam fachową pomocą przy opracowaniu statutu i rejestracji Towarzystwa, a teraz mobilizuje nas do dalszej pracy, wspiera swoją wiedzą i doświadczeniem.

Krzysztof Walczak urodził się w Kaliszu w 1950 r. w rodzinie Eligiusza i Feliksy z Kruszewskich Walczaków. Jest absolwentem I L.O. im. A. Asnyka w Kaliszu oraz Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie ukończył Bibliotekoznawstwo, a następnie doktoryzował się w roku 1991.

Od 1974 r. był dyrektorem Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Kaliszu. W latach 1982-89 pracował w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. A. Asnyka, gdzie zajmował się gromadzeniem historycznych księgozbiorów kaliszczan oraz pracami bibliograficznymi. W 1990 r. powrócił na stanowisko dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej, noszącej obecnie nazwę: Książnica Pedagogiczna im. Alfonsa Parczewskiego w Kaliszu. Książnica Pedagogiczna jest największą biblioteką o charakterze naukowym w Kaliszu. Dysponuje także cennymi zbiorami Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i gromadzi kolekcje wybitnych kaliszczan. Posiada kolekcję Eligiusza Kor-Walczaka, a od niedawna jest właścicielem biblioteki i pracowni znanego kaliskiego artysty grafika i historyka Kalisza – Władysława Kościelniaka.

Dr Krzysztof Walczak jako jeden z najbardziej cenionych bibliotekarzy w naszym kraju jest członkiem Krajowej Rady Bibliotecznej działającej przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego, która jest organem doradczym Ministra. W skład Rady wchodzi 15 osób reprezentujących różne środowiska bibliotekarskie.

Działalność społeczna dra Krzysztofa Walczaka jest w dużym stopniu poświęcona Kaliszowi. W 1987 r. był współzałożycielem Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Został jego wiceprezesem, a po śmierci prezesa prof. Edwarda Polanowskiego w 1992 r. - prezesem. KTPN jest największym wydawcą książek naukowych na terenie Kalisza. W ciągu 18 lat swego istnienia wydało prawie 90 książek naukowych, głównie o charakterze regionalnym, co jest dużą zasługą Prezesa, który jest inicjatorem wielu wydań, wspomaga swoją fachową wiedzą autorów i stara się o środki na publikacje. Jako prezes KTPN-u jest inicjatorem i organizatorem licznych przedsięwzięć

o charakterze naukowym i kulturalnym, między innymi międzynarodowych i ponadlokalnych konferencji naukowych takich jak: „Kalisz – miasto otwarte”, „Kamieniec Podolski – przeszłość i teraźniejszość”, „Druki i drukarnie Polski prowincjonalnej. 400 lat drukarstwa kaliskiego”, wystaw: „Cztery wieki drukarstwa kaliskiego”, „200 lat prasy w Kaliszu”. To Jego inicjatywie zawdzięcza Kalisz powstanie Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. Włożył wiele trudu w powołanie i organizację tej uczelni, której został prorektorem w pierwszym roku jej działalności.



W czasie konferencji poświęconej bibliotekom pedagogicznym.

W 1977 r. reaktywował działające przed wojną w Kaliszu Towarzystwo Przyjaciół Książki i został jego pierwszy prezesem.

Jest poliglotą. Swobodnie porozumiewa się kilkoma językami obcymi. Był współzałożycielem Towarzystwa Miłośników Dobrego Wojaka Szwejka w Warszawie, którego jest wiceprezesem.

Dr Krzysztof Walczak piastował także ważne funkcje społeczne. W latach 1990-94 był Przewodniczącym Rady Miejskiej Kalisza, a w latach 1994-98 wiceprzewodniczącym tej Rady. W tym okresie Kalisz nawiązał wiele przyjaznych i trwających do dziś kontaktów z miastami w innych krajach Europy.

Obecnie kontynuuje pracę naukową i jest wykładowcą w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Kaliszu

Dr Krzysztof Walczak jest tytanem pracy. Otacza się ludźmi, podobnie jak On, pracującymi naukowo z wielką pasją. Sam mobilizuje swoich bliższych i dalszych współpracowników do poszerzania wiedzy. Zawsze też mogą liczyć na Jego pomoc i radę.

Opatówek, za sprawą Jego Ojca – Eligiusza Kor-Walczaka, był Mu zawsze bliski. Na opatowskim cmentarzu spoczywają Jego przodkowie ze strony matki ojca. W poszukiwaniach archiwalnych do swoich prac naukowych zawsze dr Krzysztof Walczak zatrzymywał się przy Opatówku przekazując cenne materiały do biblioteki w Opatówku. Są one wykorzystywane w publikacjach na temat Opatówka.

A poza tym gość naszego spotkania w gronie członków Towarzystwa Przyjaciół Opatówka niedługo będzie mieszkańcem naszej gminy, gdyż zamierza osiedlić się w pobliskiej miejscowości – Szale.

Jadwiga Miluśka

**Z działalności
Oddziału Gminnego
Związku Ochotniczych Straży Pożarnych**

**IX Zjazd
Oddziału Gminnego OSP
w Opatówku**



10 czerwca b.r. odbył się w Domu Strażaka w Cieni Drugiej IX Zjazd Oddziału Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP. Wzięło w nim udział 43 delegatów, 26 przedstawicieli do władz nowego zarządu oraz zaproszeni goście, przedstawiciele Związku OSP oraz władz samorządowych powiatu kaliskiego i gminy Opatówek. Uczestnicy wysłuchali hymnu strażackiego „Rycerze Floriana” wykonanego przez orkiestrę dętą OSP Chełmce, po czym Zjazd otworzył prezes ZPG ZOSP – druh Aleksander Korzeniowski, który wygłosił okolicznościowe przemówienie. Przedstawił w nim najważniejsze wydarzenia w życiu związku w tokresie minionych 5 lat. Zjazd uczcił pamięć zmarłych działaczy związku Ochotniczych Straży Pożarnych.



Wystąpienie Prezesa dha Aleksandra Korzeniowskiego

Następnie rozpoczęły się obrady. Przewodniczącym obrad wybrano dha Henryka Łazarka delegata z OSP Chełmce, sekretarzem - dha Damiana Jakóbczaka – delegata z OSP Tłokinia. Wybrano także 9-osobowe prezydium zjazdu, w skład którego weszli zasłużeni działacze związku OSP.

Sprawozdanie ustępującego Zarządu oddziału Gminnego Związku OSP za okres VIII kadencji (lata 2001-2006) złożył dha Stanisław Baran Wiceprezes

ZOG ZOSP i jednocześnie Komendant Gminny OSP. W gminie Opatówek, w okresie ostatnich 5 lat miało miejsce 227 pożarów i 320 różnych zdarzeń, w których interweniowali strażacy. Komendant podkreślił znaczenie pracy z dziećmi i młodzieżą, mówił o Turnieju Wiedzy Pożarniczej i zawodach sportowo-pożarniczych. Po złożeniu sprawozdania Komisji Rewizyjnej przez jej Przewodniczącego dha Krzysztofa Judasza delegaci udzielili jednogłośnie, w głosowaniu jawnym, absolutorium ustępującemu Zarządowi. W dyskusji nad sprawozdaniami delegaci na Zjazd, przedstawiciele władz Związku OSP i władz samorządowych wysoko ocenili działalność ZOG OSP, wyrazili słowa uznania dla strażaków za ich społeczną służbę oraz skierowali wiele ciepłych słów w stronę Prezesa Zarządu ZG ZOSP dha Aleksandra Korzeniowskiego, który z powodzeniem pełni tę funkcję od 33 lat.



Prezydium Zjazdu

Zjazd dokonał wyboru nowych władz Zarządu Oddziału Gminnego i delegatów na Zjazd Oddziału Powiatowego w Kaliszu. W skład nowego Zarządu weszło 30 przedstawicieli OSP, spośród których wybrano 9-osobowe prezydium, 5-osobową Komisję Rewizyjną, 3 przedstawicieli do ZOP i 5 delegatów na zjazd powiatowy. Prezesem Zarządu, po raz dziewiąty został dha Aleksander Korzeniowski, wiceprezesami dha Henryk Łazarek, dr Bogdan Marszał i dha Stanisław Baran, któremu powierzono ponownie funkcję Komendanta Gminnego OSP. Sekretarzem został dha Stanisław Jabłoński, skarbnikiem dha Mariusz Małoburski. Członkami prezydium druhowie: Edward Bilski, Stanisław Janik i Andrzej Wolf. Zjazd przyjął zadania na lata 2006-2010.

Po zakończeniu obrad wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni na obiad przygotowany w gościnnych murach domu strażackiego przez członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Cieni Drugiej.

Jubileusz 50-lecia OSP w Cieni Pierwszej

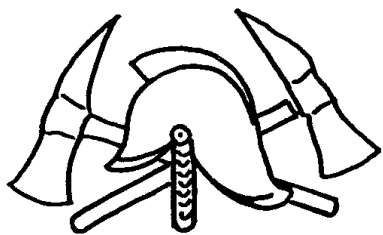
W bieżącym roku minęła 50-ta rocznica utworzenia Ochotniczej Straży Pożarnej w Cieni Pierwszej. Uroczystości jubileuszowe, które odbyły się 18 czerwca połączono z nadaniem i poświęceniem sztandaru. Obchody jubileuszu rozpoczęły się na cmentarzu

parafialnym, gdzie złożono hołd pamięci zmarłych założycieli OSP. Następnie uczestnicy udali się do kościoła parafialnego w Opatówku, gdzie została odprawiona uroczysta msza św. w intencji OSP. Homilię wygłosił proboszcz parafii Opatówek ks. prałat Władysław Czamara. Zarysował dzieje organizacji strażackiej w Cieni Pierwszej podkreślając zasługi strażaków, ich humanitarną pracę i poświęcenie dla innych. Dla upamiętnienia uroczystości strażacy z Cieni I otrzymali od ks. proboszcza figurę św. Floriana – patrona strażaków.

Główne uroczystości jubileuszowe odbyły się na placu przed remizą strażacką w Cieni Pierwszej i zapoczątkowało je odsłonięcie tablicy upamiętniającej 50 rocznicę powstania OSP w Cieni Pierwszej. Tablicę ufundowali dh Michał Janiak i p. Ryszard Prus. Uroczystość została otwarta przez prezesa OSP w Cieni Pierwszej dha Michała Janiaka, który powitał gości i wygłosił okolicznościowe przemówienie. Potem, w obecności delegacji i pocztów sztandarowych OSP z gminy Opatówek, przedstawicieli władz strażackich i samorządowych, mieszkańców Cieni Pierwszej, Cieni Trzeciej, Cieni Folwark, fundatorów sztandaru i sympatyków strażaków, ks. proboszcz Władysław Czamara poświęcił sztandar. Fundatorzy wbili pamiątkowe gwoździe na drzewcu sztandaru i przedstawiciele władz oraz darczyńcy dokonali wpisów do księgi pamiątkowej. Przedstawiciele fundatorów uroczystie przekazali sztandar Staroście Powiatu Kaliskiego – Leszkowi Aleksandrakowi, który z kolei przekazał go Prezesowi OSP druhowi Michałowi Janiakowi, a w dalszej kolejności – pocztowi sztandarowemu. Następnie sztandar został udekorowany srebrnym medalem Za Zasługi dla Pożarnictwa.

Uroczystość jubileuszowa była okazją do wręczenia odznaczeń zasłużonym strażakom. Złoty medal Za Zasługi dla Pożarnictwa otrzymał dh Marian Cieślak, srebrne medale – dh Stanisław Pilarczyk, dh Sylwester Janiak, dh Mieczysław Kliber. Starosta Kaliski Leszek Aleksandrak nadał dh Piotrowi Janiakowi, dh Jerzemu Witczakowi i p. Ryszardowi Prusowi odznaki honorowe „Za wkład w rozwój powiatu kaliskiego”. Były gratulacje, słowa uznania i podziękowania ze strony przedstawicieli władz samorządowych i proboszcza parafii Opatówek za humanitarną, społeczną pracę strażaków. Uroczystość zakończyła się strażackim obiadem pod namiotem przed remizą strażacką i występem orkiestry dętej OSP w Tłokini Wielkiej

Inf. na podst. „Wiadomości Gminnych”



Wielkanocna Baba z Opatówka w Warszawie



Członkinie KGW z Opatówka prezentują swoje potrawy

W Palmową Niedzielę 9 kwietnia odbyła się w salach wystawienniczych parafii św. Anny w Wilanowie IV Ogólnopolska Prezentacja Stołów Świątecznych „Wielkanocna Baba”. Organizatorem imprezy jest Krajowy Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych. Prezentacja, nad którą objął patronat minister Rolnictwa Krzysztof Jurgiel i Prymas Polski Józef Glemp, była okazją do spotkania społeczności związkowej i członkiń Kół Gospodyń Wiejskich z całego kraju w miłej, świątecznej atmosferze, do prezentacji świątecznych potraw, regionalnych zwyczajów i do wymiany doświadczeń.



Degustacja

W tym roku w prezentacji stołów wielkanocnych wzięła udział delegacja Koła Gospodyń Wiejskich z Opatówka. Nasze Panie pod kierunkiem przewodniczącej Lucyny Wojtaszkowej przygotowały potrawy: paszety z warzyw, nadziewane pomidory, ryby w zalewie, szynkę z kością, jajko ze śledziem, jajko z łososiem, jajko z kawiolem i chleb ze smalcem. Opatowskie przysmaki cieszyły się dużym powodzeniem.

Jadwiga Miluška

Z Opatówka do dawnego Stanisławowa

Tę trasę przebyłam jako uczestniczka wycieczki zorganizowanej przez Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk od miejsca urodzenia (9 stycznia 1831 r.) do miejsca śmierci (18 lipca 1887 r.) Agatona Gillera. Od lat intrygowała mnie sprawa: gdzie naprawdę leżą szczątki Agatona Gillera?



Grób Agatona Gillera w Stanisławowie
fot. ze strony www.stanislawow.prv.pl

Ostatnie lata życia Agaton Giller spędził u swojej siostry Agrypiny Kopernickiej w Stanisławowie, wówczas w zaborze austriackim. Przez całe dorosłe życie Agaton, osłabiony przejściami więziennymi i syberyjskimi, cierpiał na schorzenia reumatyczne i na płuca. W lipcu 1887 r. nagle zachorował na zapalenie płuc. Po kilkudniowej chorobie zmarł w nocy z 17 na 18 lipca 1887 r. Wieść o śmierci wielkiego patrioty szybko rozniosła się po mieście. Przed zabalsamowanymi zwłokami zmarłego wystawionymi w stanisławowskiej kolegiacie (gdzie Henryk Sienkiewicz umieścił wzruszającą scenę pogrzebu swojego bohatera - Michała Wołodyjowskiego) przez dwa dni przechodziły nieprzerwanie tłumy mieszkańców miasta, by oddać zmarłemu ostatni hołd. Miasto przybrało żałobną szatę, na wieży ratuszowej oraz na domach przy ulicach, którymi miał przechodzić kondukt pogrzebowy, powiewały żałobne flagi z literami A. G.

20 lipca po południu odbył się uroczysty pogrzeb zorganizowany na koszt miasta. W czasie przemarszu z kolegiaty na stanisławowski cmentarz trumnę poprzedzały miejscowe zrzęsenia, instytucje, organizacje społeczne i liczne duchowieństwo. Niesiono prawie 40 wieńców. Przy trumnę szli przedstawiciele władz powiatowych i miejskich oraz weterani powstań narodowych. Za trumnę postępowała rodzina: przybyły z Kalisza brat Stefan January z żoną Anną

i siostra Agrypina Kopernicka z mężem Franciszkiem, a także członkowie Rady Miejskiej i społeczeństwo Stanisławowa. W pogrzebie trwającym prawie 5 godzin uczestniczyło około 8 tys. osób. W czasie mszy św. żałobnej w kolegiacie przemawiał ksiądz, sybirak i powstaniec z 1863 r. Kolejne mowy pogrzebowe zostały wygłoszone nad grobem. Odśpiewano także *Boże, coś Polskę* i *Z dymem pożarów*.

Agaton Giller został pochowany w Stanisławowie na zabytkowym, jednym z najstarszych cmentarzy Kresów (pierwsze pochówki miały tam miejsce pod koniec XVIII w.). Po trzech latach, ze składek mieszkańców Stanisławowa stanął pomnik dłuta rzeźbiarza Tomasza Dykasa. Umieszczono na nim postać dziewczyny uosabiającej Polskę z emblematami Orła, Pogoni i św. Michała oraz medalion z podobizną zmarłego. Na nagrobku można było przeczytać epitafium autorstwa Teofila Lenartowicza.

*Przechodniu! Obyś w Polskę jak ten zmarły wierzył!
Idź i czyn! Dobry przykład serce twe ośmieli.
Twój brat wygnaniec drogi syberyjskie przemierzył,
Prześladowanie długo cierpiał w cytadeli.
A przecież dobre serce w wichrach nie ochłodziło,
Ani je południowe żary nie wypiekły,
Podziwiał nieprzebrane cudowne to źródło,
Z którego myśli wzniosłe i tży czyste ciekły!
A jeśli już w Polskę zwątpiłeś bez końca,
Odejdź! I cieniem swym nie zasłaniaj słońca!*

Później, przez wiele lat po śmierci Agatona Gillera, w rocznicę jego śmierci, w dni zaduszne oraz z okazji świąt narodowych na cmentarzu przy jego grobie odprawiano msze święte, śpiewano narodowe pieśni i wspominano wielkiego patriotę.

Po II wojnie światowej wschodnie tereny Polski, w tym Stanisławów, na mocy układu jałtańskiego przyznano Związkowi Radzieckiemu. W 1962 r., w 300 rocznicę nadania praw miejskich, zmieniono nazwę miasta na Ivano-Frankivsk. Zabytkowy cmentarz, który był uważany za muzeum pod otwartym niebem, jeszcze istniał. Pochowano na nim wybitnych Polaków, Rusinów, Ormian i innych mieszkańców tych ziem. Niestety w latach 70-tych na cmentarzu zaczęli grasować chuligani – niszczone nagrobki, rozkopywano groby, rozrzucając ludzkie szczątki, rozkradano cenniejsze przedmioty znalezione przy zmarłych. Wówczas decyzją Rady Miejskiej Ivano-Frankivska, zlikwidowano cmentarz.

W sytuacji zagrożenia cmentarza Związek Narodowy Polski w USA, który uważa Agatona Gillera za swojego „ojca duchowego”, postanowił przenieść jego grób na warszawskie Powązki. Od 1981 r. grób Agatona z medalionem zawierającym płaskorzeźbę piersi zmarłego, symbolami powstania styczniowego i epitafium Teofila Lenartowicza znajduje się przy głównej alei prowadzącej do katakumb tego cmentarza. W kościele p. w. św. Karola Boromeusza na Powązkach znajduje się tablica pamiątkowa poświęcona pamięci Polaków, którzy zostali pochowani na zlikwidowanym cmentarzu w Stanisławowie.

Wydawało się, że sprawa jest oczywista. A jednak cmentarz w Ivano-Frankivsku nie został zlikwidowany do końca. Pozostawiono nieliczne groby. Dowiedziałam się od jednej z uczestniczek wycieczki na Kresy na początku lat dziewięćdziesiątych, że grób Agatona jeszcze stoi. Pomyślałam wówczas, że przeniesienie szczątków wielkiego Polaka na Powązki mogło być tylko symboliczne, że jednak mogły pozostać w Stanisławowie.

W czasie mojej poprzedniej wycieczki na Ukrainę w 2002 r. wizyta w dawnym Stanisławowie była zbyt krótka, by odszukać miejsce pochówku Agatona Gillera. Tym razem wycieczkę tak zaplanowano, by lepiej poznać miasto. Była to zasługa naszego pilota i przewodnika dra Michała Jarneckiego, również bardzo zainteresowanego dziejami Agatona Gillera.

Do Stanisławowa dotarliśmy przed wieczorem. Zraz po kolacji udałam się na poszukiwanie dawnego cmentarza. Gdy zbliżałam się do tego miejsca, na niebie ukazała się tęcza. Wydawało mi się, że to dobry znak, że znajdę grób Agatona. Niestety, pomimo poszukiwań nie udało się ani mnie, ani innym odnaleźć jego śladu.

Teren dawnego cmentarza to dziś Pamiątkowy Skwer otoczony ogrodzeniem przypominającym balustradę zabytkowego mostku w Opatówku. Na dawny cmentarz prowadzi nowoczesna, stylowa brama, w podobnym stylu zbudowano kaplicę na jego terenie. Wokół piękne, stare drzewa, zadbana trawa i brukowane alejki. Gdziekolwiek tylko pojedyncze groby, w tym grób Maurycyego Gosławskiego – poety i powstańca 1863 r. Jak przeczytałam w przewodniku po Ivano-Frankivsku, którego autorem jest ukraiński nauczyciel, likwidacja zabytkowego cmentarza jest uważana przez mieszkańców miasta za hańbiącą. Wywieziono wówczas prawie wszystkie kamienie nagrobne, ale nie dokonano ekshumacji. Dlatego dziś, spacerując po alejkach Pamiątkowego Skweru, powinniśmy mieć świadomość, że stąpamy po ludzkich szczątkach. Odwiedzających to miejsce w atmosferę zadumy wprawia szum wysokich, pięknych, starych drzew. Ja przeżyłam to tym bardziej, że w nadchodzącym zmroku próbowałam sobie wyobrazić dawny cmentarz, którego obecność jest wyczuwalna. Ponadto trwało we mnie przekonanie, że gdzieś tutaj jednak leżą szczątki naszego Rodaka.

Po powrocie z wycieczki zajrzałam do Internetu. Znalazłam bardzo ciekawą i bogatą stronę poświęconą Stanisławowowi www.stanislawow.prv.pl. Dowiedziałam się, że szczątki Agatona Gillera zostały wykupione, ekshumowane i przewiezione do Warszawy przez członków Związku Narodowego Polskiego z Ameryki. Od pana Rajmunda Piżanowskiego - redaktora strony poświęconej Miastu Rewery Potockiego, badacza historii Stanisławowa emocjonalnie związanego z tym miastem, skupiającego wokół siebie ludzi, którym Stanisławów jest bliski, uzyskałam informację, że grób Agatona, choć pusty, jednak ciągle stoi na dawnym cmentarzu.

Za rok 18 lipca minie 120 rocznica śmierci Agatona Gillera. Miłośnicy Stanisławowa przygotowują uroczyste obchody tej rocznicy w Stanisławowie. Myślę, że znajdując się tam również opatowianie i wówczas będziemy mieli możliwość zobaczenia pierwszego miejsca pochówku naszego Rodaka.

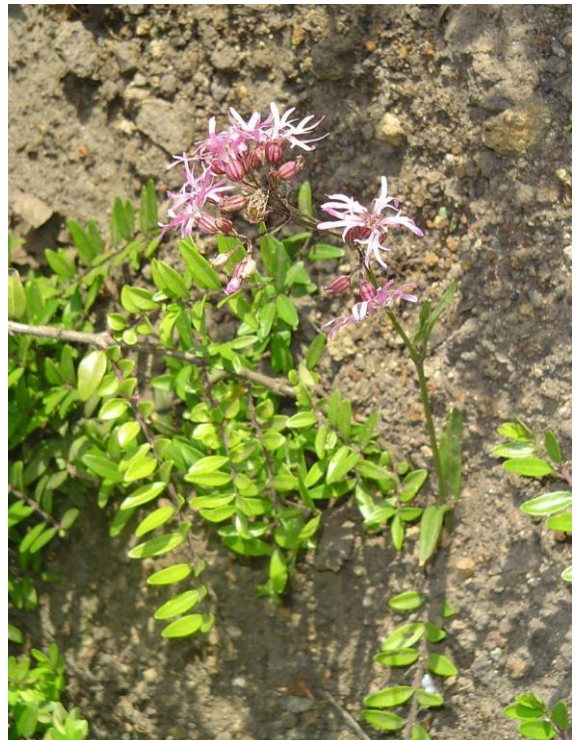
Jadwiga Miluśka

Zakwitniemy firletką...

Jeszcze kilka lat temu niewielu z nas wiedziało, że dzięki goździk kwitnący na naszych łąkach w czerwcu nazywa się firletką. Dzięki wierszowi Łucji Pinczewskiej-Gliksman pt. *Łąka* nazwa kwiatka zagościła na stałe w słowniku miłośników poezji pani Łucji.

W ostatniej zwrotce wiersza oddającego atmosferę opatowskich łąk na początku lata, wiersza o filozoficznym przesłaniu, czytamy:

*Potem przyjdzie czas bez przebudzeń,
Gdzieś nas wezmą, dokądś poniosą -
Zakwitniemy firletką na łące,
Opadniemy poranną rosą.*



Firletki na klombie przed biblioteką w Opatówku

W czasie składania poprzedniego, bardzo opóźnionego numeru „Opatowianina”, pozostała jedna wolna strona. Postanowiłam wypełnić ją kilkoma wierszami Łucji Pinczewskiej-Gliksman o Opatówku. Jakież było moje zdziwienie, gdy kilka dni później, idąc do pracy, zauważyłam wśród krzewów ozdobnych rosnących przed biblioteką kwitnącą firletkę. W ciągu następnych dni pojawiły się w tym miejscu kolejne różowe kwiatki. Skąd się wzięły na klombie w centrum naszego miasteczka? Krzewy rosną już trzeci rok i nigdy wcześniej nie wyrastały między nimi te delikatne kwiatki. Ich miejsce jest na łąkach. Przypomniał mi się fragment wiersza niedawno zmarłej poetki, tak bardzo tęskniącej do rodzinnych stron, i bardzo się wzruszyłam.

Jadwiga Miluśka

Zdarzyło się życie

Eligiusz Kor-Walczak

(fragmenty)

Rozdział XV – powrót z Syberii



Eligiusz Walczak przed Pomnikiem Wolności w Opatówku

Przekroczywszy punkt graniczny w Niegorieloje, zawieziono nas do Baranowicz. Tam wykopaliliśmy się w łaźni a ubrania nasze zdezynfekowano gorącą parą w tzw. odwszalni. Na tej trzymiesięcznej trasie wędrówki do Ojczyzny, było to pierwsze miasto polskie i do tego bez głodu.

Do Warszawy jechaliśmy nocą. Rano na Pradze zajął się nami Czerwony Krzyż. Nakarmiono nas i znów przepuszczono przez odwszalnię. Otrzymaliśmy sporo suchego prowiantu i amerykańskie puszki ze skondensowanym mlekiem. Mleko było gęste, słodkie i bardzo mi smakowało.

Stolica gościła nas trzy dni. Kiedy jechaliśmy odkrytym ciężarowym samochodem do Dworca Głównego, podziwiałem wysokie domy, piękne sklepy i szerokie ulice. Zmarzliśmy. Był to koniec stycznia 1922 r.

Głęboką nocą wysiedliśmy z pociągu w Opatówku, tym miłym miasteczku mojej matki. Rodzice postanowili zatrzymać się tu u rodziny. Pamiętali swój płonący dom, a żadnych dalszych wieści o nim nie mieli. Pamiętam tę stacyjkę, ten śnieg skrzypiący, te gwiazdy i ten nasz pochód, gdy każdy musiał coś nieść. To był cały nasz majątek przywieziony z tułaczki. Nie był też dobrym zwiastunem mój płaczący omski braciszek.

Na szczęście rodzinny dom matki stał w pierwszej napotkanej ulicy. Mieszkał tam teraz wuj Ignacy, jeden z pięciu synów mojego dziadka. Wyobrażam sobie teraz zdumienie wujostwa, gdy na pytanie – Kto tam? – matka odpowiedziała – Mania z Rosji. Przed czterema laty stryj Józef Walczak z Kalisza zawiadomił rodzinę w Opatówku, że wszyscy zginęliśmy w czasie rewolucji październikowej. A tu żywi i cali.

Szybko rozpalono w piecu i przygotowano gorącą herbatę. Mnie położono do łóżka, gdzie spała moja rówieśnica Janka. Wstydzilem się, bo pamiętam słowa mojego kolegi w Nowocarycynie, który pokazywał nam przykładowo na leżącej małej Katii, co robią ojciec z matką, gdy razem śpią. Nie wszystko oczywiście jeszcze wiedziałem w tej sprawie, ale było mi nieprzyjemnie. Całe szczęście Jasia nie obudziła się, a mnie przyciszone głosy dorosłych szybko wprawiły w sen.

U wujka Ignacego nie mogliśmy jednak zamieszkać. Wszystkie pomieszczenia były zajęte. Przenieśliśmy się więc następnego dnia do wujka Józefa, na przemieście zwane Zawodziem. Mieszkaliśmy tam tylko do maja. Jakoś atmosfera nie była zbyt miła, a mój starszy kuzynek Maniek, dlatego że przybyliśmy z Rosji, zwał mnie stale Kacapem.

Ojciec teraz często wyjeżdżał do Kalisza. Sprzedał swoje futro i karakułową czapkę. Zakładał proces sądowy. Okazało się, że wypalone mury naszego domu zostały sprzedane wraz z placem. Stało się to za sprawą przyrodniego brata mojego ojca – Józefa. Przedstawił on sądowi sfalszowany list otrzymany jakoby z Rosji o naszej zagładzie i jako najbliższy krewny został kuratorem resztki majątku. Wiedział on, że hipoteka moich rodziców jest obciążona na rzecz byłego właściciela paroma setkami rubli, zawiadomił go o sytuacji. Pokazał ów list z Moskwy i poradził zwrócić się do sądu o sprzedaż placu i wypalonych murów. Resztę obiecał załatwić sam. Sąd Okręgowy w Kaliszu przychylił się do wniosku.

Dom nasz sprzedano na licytacji oficjalnie za niewielką sumę, która pokryła zaledwie należność hipoteczną i koszty sądowe. Faktycznie jednak za duże większe pieniądze, gdyż istniał cichy układ między stryjem Józefem a kupującym, który za pomoc w transakcji wręczył stryjowi wysoką resztę, jaką ustalili między sobą. Wskazywała na to wyraźnie ochoczość miłego stryjaszka do takiego właśnie załatwienia sprawy, z jedną tylko licytującą osobą. Jako że postarano się, by publiczne zawiadomienie ukazało się tuż przed dniem licytacji. Zbyt późno, by ktokolwiek mógł się o tym dowiedzieć. Takim to pośpiechem sprzedaży, zemścił się pośpiech kupna sprzed siedmiu laty.

Jeszcze jedna kombinacja ukazała spryt i nieuczciwość owego stryjaszka. – Matka swe stawiszyskie oszczędności, w wysokości trzystu rubli, przy wyjeździe z tego miasta, złożyła do depozytu bankowego na konto mojego starszego brata. Wiedząc o tym, stryj w czasie naszej nieobecności w kraju, sumę tę podjął, z tego tylko tytułu, że zgadzały się tu imiona i nazwiska. I tej sprawy ojciec nigdy nie wygrał z powodu jakiegoś prawnego kruczka. Użalając się ludziom, zawsze wspominał o tym namacalnym draństwie.

Rok naszego powrotu z wygnania ukazał mi Ojczyznę nie taką, jaką była w opowieściach matki. Od wujka Miluńskiego wyprowadziliśmy się na wiosnę już nie do rodziny tym razem, ale do domu Marszałów przy moście nad rzeczka. Mieszkanie było też tylko jedno w parterowym, pochyłym od starości domku, z glinianym klepiskiem podłogi, jako że deski zjadł grzyb.

Ojciec ciężko pracował przy rozładunku węgla. A brat Józik zamiast kontynuować naukę w gimnazjum, nosił cegły „koźlakiem” przy dobudowie fabryki sukna. Jesienią wyjechał na roboty do Francji. W kraju była inflacja, gwałtowny spadek wartości pieniądza i bieda. Często zdarzały się wypadki samobójstw, gdyż ktoś na przykład sprzedawszy w jednym dniu dom, nazajutrz mógł kupić sobie za to tylko kalosze. Nasza drewniana skrzynka także straciła swą wysoką wartość, ojciec z jej Schowka w ścianie wyjął ostatnią złotą monetę.

Świat coraz szerzej otwierał mi swe okno na dobro i zło. Wciągał, zaciekał i niepokoił swymi sprawami, które już trochę znałem z syberyjskich lat.(...)

(...) Pierwszą klasę ukończyłem z samymi piątkami. Umiałem już czytać i pisać. Kozę pasalem gdzie indziej, w wielkich parowach, zwanych Wądołami. Towarzystwo miałem tu też inne. Od trzeciego brata mamy, wujka Antosia pożyczyłem piękna kolorową książkę o skromnym tytule – *Dwadzieścia cztery obrazki*. W okresie zaborów tytuł ten miał odwracać uwagę Rosjan od treści tej książki, gdyż była to historia Polski. Czytałem ją chłopakom też z podnieceniem, ale już na szczęście innym.

W chlewie przylegającym do rozchwianego domu, w którym jeszcze niestety mieszkaliśmy, rodzice hodowali świnie. Matka obiegała ją troskliwie, świnia rosła i tyła, ale kiedy już była dobra pod nóż, ojciec ją sprzedał, bo pieniądze były potrzebne na adwokata. Znikła nadzieja na pachnące kiełbaski, wędzoną szynkę i inne smakołyki, które mama tak świetnie nauczyła się sporządzać na Syberii.

Obecna bieda znów przypomniała matce niechciane wyjście za męża. Znów było przeklinanie dziadka i pytania do męża, gdzie ma te szlacheckie dobra, które obiecał dzierżawić. Któregoś dnia, gdy wbiegłem niespodziewanie do mieszkania, ojciec klęczał

przed matką i z czegoś się tłumaczył. Musiał być bardzo zrozpaczony. Wstał z klęczek lecz chwilę trwał jeszcze pochylony, aby widocznie nie pokazać nam swej twarzy. Strzepnął ze spodni ślady podłogowej gliny i wyszedł. Mama ocierała z twarzy łzy. Było mi ich bardzo żal.

Na Boże Narodzenie postanowiłem zbierać zabawki dla biednych dzieci. Było to pokłosie odpowiedniej lektury. Nieopatrznie zwierzyłem się z tego moim kolegom. Wyśmiali mnie, bo przecież sam jestem biedny i nie mam żadnych zabawek. Byłem bardzo obrażony. Cóż z tego, że nie mam? Znając przeszłość mych rodziców i majątności wujów, mimo narzekań matki, wcale się biednym nie czułem. Tym bardziej, że ojciec dostał teraz pracę w charakterze majstra prowadzącego kuźnię na kolei.

Skwer Eligiusza Kor-Walczaka w Kaliszu

Od 2006 r. skwer przy Muzeum Okręgowym Ziemi Kaliskiej w Kaliszu nosi imię Eligiusza Kor-Walczaka. W ten sposób miasto uhonorowało pamięć autora *Pejzażu ze starym miastem* i innych utworów literackich poświęconych Kaliszowi i regionowi kaliskiemu.

W centrum miasta, które staje się coraz bardziej ruchliwe i hałaśliwe, jest to miejsce spokoju i wypoczynku. Rosną tu stare, piękne drzewa. W piaskownicy i na huśtawkach bawią się dzieci, a uczniowie pobliskiego III LO im. Mikołaja Kopernika mogą odpocząć na ławeczkach w czasie przerw lekcyjnych.

J. M.



Klasa III Szkoły Powszechnej w Opatówku, wych. Wojciech Perzyna
Eligiusz Walczak siedzi w pierwszym rzędzie w białej koszuli

Mój dom zaczyna się w poezji

Spotkanie z poetką i eseistką

Teresą Tomsią

Pod takim hasłem odbyło się 12 czerwca w gościnnych progach Biblioteki Gminnej w Opatówku spotkanie z poetką, i eseistką Teresą Tomsią.

Urodziła się w 1951 roku w Wołowie na Dolnym Śląsku w rodzinie o kresowych korzeniach, która wróciła do Polski po deportacji na Syberię. Początkowo mieszkała na wybrzeżu potem przeprowadziła się do Poznania. Ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Adama Mickiewicza, związana była z teatralnym ruchem studenckim „Ostryga”. Współpracowała ze znanym poznańskim kabaretem Tej. Pracowała jako animatorka kultury, obecnie jako nauczycielka polonistka. Publikowała w znanych literackich periodykach. Wydała zbiory wierszy, pieśni i piosenek. Jej teksty były tłumaczone na wiele języków, również niemiecki i francuski.



Teresa Tomsia podpisuje swoje książki w bibliotece w Opatówku

Teresa Tomsia była gościem niezwykłym. Opowiadała o sobie, wierszach, które pisze o wartościach, które w życiu ceni najbardziej. Słuchaczy zaprosiła do swojego domu, przedstawiła jego poetycki, liryczny obraz. Zjawił się, jak żywy, w recytowanych przez autorkę wierszach. Tym pierwszym domem była stara poniemiecka kamienica. W wierszu (*Nasz dom oplatało czarne wino ...*) zatrzymuje obraz, jaki zapamiętała z dzieciństwa, barwny, wypełniony starymi sprzętami, zapachami i dźwiękami.

Jednak prawdziwymi bohaterami jej wierszy są bliscy jej sercu ludzie: babcia, matka, nieżyjący już ojciec, oni uczyli ją patriotyzmu, i prawdy o Polsce, niełatwej historii ojczystego kraju (*...Przychodziła zima łagodna/ nie to co syberyjska/ babcia siadała przy piecu/uczyła nas historii/ mama wносиła garnek grzańca/nalewała w kubki/ Czuliśmy smak wolności/ w dzikim czarnym winie*). Szczególne miejsce w swoim poetyckim domu ma dla matki, pisze do niej *wejdz, drzwi mojego domu są otwarte*. I tak jest. To przez szeroko otwarte drzwi domu zdobyła sobie

serca i sympatię obecnych na spotkaniu słuchaczy. Na zaproszenie poetki odpowiedzieli wspomnieniami, opisami rodzinnych historii. Nawiązała się nić prawdziwego porozumienia wynikająca z podobieństwa losów przesiadleńców. Okazało się, że obecni na spotkaniu nauczyciele mają podobne doświadczenia na niwie edukacji i wychowania. W wymianie zdań i poglądów na trudną polską rzeczywistość nie zabrakło troski o młode pokolenie. Padały pytania wprost skierowane do autorki, czy jej twórczość jest rozumiana przez młodzież. Odpowiedzią na nie było wcześniejsze spotkanie z grupą gimnazjalistów, podczas którego uczniowie recytowali jej wiersze, i żywo dyskutowali o przyszłości Polski.

Twórczość Teresy Tomsii wzrusza, porusza, zmusza do myślenia, do zastanowienia się nad wartościami i na zdecydowane pytanie - mieć czy być wiernym sobie odpowiada jednoznacznie. Podstawowe wartości to patriotyzm, rodzina, uczciwość, praca nad sobą, ale i dla innych. Nawet zabawne piosenki i uroczę wiersze dla dzieci autorka wywodzi z prawdy o człowieku o jego rzeczywistej wartości. Ważne są dla niej sprawy pamięci, bez nich nie uchroni się dla przyszłych pokoleń tradycji patriotycznych, rodzinnych, duchowych, to ona jest nośnikiem wartości. Dostrzegają to autorzy omówień krytycznych jej twórczości zamieszczanych na łamach „*Recogito*”. W przypadku tej postaci czytanie omówień krytycznych nie jest konieczne. Zwyktemu zjadaczowi chleba wystarcza lektura wierszy, tam bowiem ta prawda jest zawarta i jest przejrzysta.

Teresa Tomsia. *Skażona biel*. Poznań 2004

Teresa Tomsia. *Perswazje*. Poznań 2002

- to tomiki dostępne w zbiorach bibliotek, polecam.

Magdalena Krytkowska

miłość to

wznoszenie się wzajemne ku sobie
z najwyższym trudem na jaki nas stać

pochylenie się nad źródłem życia
z ufnością niemożliwą do naśladowania

odwaga w wypowiedaniu słów znanych
więc banalnych a jednak stanowiących
o ożywczej mocy ducha i ciała

zagadka jaką może zadać każdy
jeśli nie chce swoich dni przeżywać
w niepewności

pokora wobec tajemnicy losu
wrosła z nadziei
prowadzącej do wiary
w
nieśmiertelność

Teresa Tomsia

plaża w Mielenku, 15 lipca 2006

Nostalgia

W 65. rocznicę masowej deportacji Polaków na Sybir
(10 lutego, 13 kwietnia, 20 czerwca 1940 r.)

Komu, jeśli nie tobie, pragnęłabym opowiedzieć,
córko moja,
dzień znieważonej młodości, gdy nagły najazd
barbarzyńców
na nasz spokojny dom – wyrok na twoje dziewczęce
marzenia –
zburzył nowogródzką ziemię.
Tak było; teraz pamięć próbuje ogarnąć utracone,
podnieść
okruchy szczęścia, ale nic nie powraca, nic – oprócz
smutku rozstania,
niekończącej się udręki głodu, sponiewierania
niehumanitarną pracą w kółchozie,
biczowania knutem oprawcy za nieposłuszną nadzieję,
że wiara ocala i przyjdzie dzień sprawiedliwy.

Może jeszcze nie dziś, może jeszcze nie tak
rzędzimy sobą,
żeby wiedzieć to wszystko, co nam Bóg przeznaczył.
Lecz teraz, matko, gdy twoja szara twarz łni
pochylona w ciemnościach jak diament, co z prochu
powraca –
i mową milczenia nad ukochanymi zmarłymi
w łagrach,
na wygnaniu, porusza moje sumienie – pytam:
Cóż więcej nam pozostało oprócz pulsu sumienia?
Co łączy nas dziś z demokracją na szklanym ekranie,
z racją na skrawku gazety – nas, wydziedziczonych,
znajdujących pociechę w modlitwie, w przyjaznym
goście sąsiada,
w podarku ofiarowanym na wielkopolskim odpuszczeniu?

Kto odkryje i pozna rozpacz, krzywdę, nadzieję,
jeśli pieśń nie rozjaśni naszej zbiorowej pamięci?
Przygotuj mi, moja córko, kołyskę w wysokiej
wieczności,
niech słowa proste, a czułe, odjęte z kłamstwa, ułudy,
wejdą w ogrody przodków i do ojczyzny powrócą.
Niech swoją prawdę odnajdą i godne trwanie w historii
polskie serca strapione, które dla niej cierpiały.
Niech prawo życia w miłości stanie się tarczą, ostoją,
albowiem żyć będzie w chwale ten, kto miał udział
w ofierze.

Teresa Tomsia

oczekiwałam wiele
a teraz się gubię
prawo czy sprawiedliwość

przebrani za bohaterów
prowadzą
Paderewskiego
na stopnie Bazaru

słowa, słowa, słowa...
na ostatnią miarę

Teresa Tomsia

Jest

spienione fale wypływają jedna za drugą
na brzeg sypkiej plaży
wir zagarnia je z powrotem w głębinę
harmonia absolutnej całości
samonapędzająca machina piękna
można wpatrywać się godzinami
w zamknięty obieg materii morza
nie umniejszy tego widoku start
kosmicznego zaprzęgu Columbia

na krawędzi podziału ciała płynne
utwierdzają swoją odrębność w sąsiedztwie stałych
widać idealnie zaprogramowaną linię
horyzontu z białym żaglem

przestępuję z nogi na nogę – przycumowana łódź –
grunt pod stopami osuwa się z wolna w grząską
ciemność

wakacje są nie tylko dla ciekawskich
co lubią sprawdzać językiem granice dobrego smaku
szukają zakorzenienia w ruchomych piaskach
próbują śliną ostrość trawy z wydm

jest: nie-rzeczywiste nie-wiadome
nie-skończone nie-obecne: Jest

Teresa Tomsia

Poznań 27 grudnia 2005

ZOO

Nad miasteczkiem leniwie wschodziło słońce. Delikatnie rozjaśniało kolory nocy, zmieniając granat w błękit, a fiolet w różową poświatę. Przynosiło kolejny dzień nowej rzeczywistości. Słoneczne światło tak długo walczyło z blednącym światłem księżyca, aż zwyciężyło.

W tą kolorową scenerię letniego poranka wtargnął nagle potężny ryk, w którym zawarte były gniew i tęsknota. Głos ten oszołomił mnie. Pomyślałam, że śnię jeszcze, albo ... zwariowałam. „Skąd w małym, położonym w centrum Polski miasteczku, które nie posiadało prawa do używania takiej nazwy, dziwny pełen bezmiernej tęsknoty dziki ryk?” Po kilku chwilach oszołomienia zidentyfikowałam go. Był to ryk lwa. Donośny i przeciągły głos króla zwierząt. Zdumiał mnie on i wywołał atawistyczny lęk.

Niekiedy, w bezsenne letnie noce, pełne mojej ludzkiej tęsknoty, słyszałam głosy zwierząt wiezionych na ubój ogromnymi ciężarówkami jadącymi główną szosą miasteczka. Trwożyły mnie one. Nie pozwalały zasnąć i na parę dni odbierały apetyt na mięsne specjalizacje. Ale były to, kwiczenie świń, których tłuste ciała obijały się boleśnie o klatki lub rozpaczliwy krzyk zdumionego swoim położeniem drobiu.

Nigdy nie słyszałam głosu wiezionych na rzeź koni. Widać znosiły swój los w milczeniu. Zaczęłam zastanawiać się nad tym zjawiskiem.

Czy zwierzęta milczą? Na przykład konie? Znałam głos rżących z radości koni, ich pochrapywanie i zabawne parskanie źrebiąt, ale głos cierpiących ból koni nie był mi znany. „Stop!” – pomyślałam. Na jakież to manowce zaprowadził mnie usłyszany wcześniej ryk lwa.

Szybko wróciłam do rzeczywistości. „Pewnie mi się zdawało” - pomyślałam o dziwnej sytuacji, którą przeżyłam przed chwilą, a która zupełnie nie miała geograficznego uzasadnienia. „Wczoraj wieczorem oglądałam program o zwierzętach dziko żyjących w afrykańskich parkach narodowych. Ten ryk, to mogło być wywołane filmem sensenne wyobrażenie.” Ale rzeczywistość znów doszła do głosu. Ponownie usłyszałam ryk lwa, tym razem rozległ się w świetle dnia, tym bardziej przerażający, że nie roztaczał się na pograniczu snu i jawy, lecz realnie, choć ciągle bez uzasadnienia. Nie mogłam dłużej pozostawać w stanie niepewności i popadać w absurdalne przypuszczenia. Pamiętałam zawartą w powieści Ernesta Hemingwaya mądrość, że to, co było prawdziwe o świecie, inną prawdą wydaje się w południe. Dobrze to było dla mnie motto, na tak przedziwnie rozpoczynający się dzień.

Zerwałam się z łóżka. Umyłam zimną wodą i pośpiesznie ubrałam.

Kto powiedziałby, że o poranku nasza osada jest senną miejsciną, to pomyliłby się o kilka godzin. Można ją tak określić w południe lub o zachodzie, na pewno w nocy. Ale nie o poranku. Latem jej niespokojny rytm jest jeszcze bardziej wyczuwalny niż w inne pory roku. O tej porze dnia w owalu rynku zawsze kręcili się ludzie, i co mnie nieustannie

dziwiło, już od rana wszystko wiedzieli. Dzisiaj nie było inaczej. Ale dzisiaj nie drażniło mnie to, wręcz było mi potrzebne. Wreszcie wszechwiedza współplemieńców była mi niezbędną, i to dla podtrzymania wewnętrznej równowagi. Intensywnie myślałam, jakby dyskretnie zaciągnąć języka na temat dziwnych odgłosów, których źródła pochodzenia nie byłam pewna. Chciałam zachować opinię osoby zdrowej na umyśle, więc nie mogłam wprost zapytać mijającego mnie na rogu ulicy znajomego starszego pana, czy słyszał ryk lwa. Bałam się ośmieszenia. Wypełniona wątpliwościami weszłam na rynek.

„Pochodzę. Posłucham. Porozglądam się. Lew to nie kura, jeżeli jest w miasteczku, to niewątpliwie go zobaczę.” Byłam właśnie w centralnym punkcie rynku. Na placu pod rozległym dębem, oleniającym zebra dla pieszych, gdzie właśnie na zielone światło czekał sąsiad. Był to aktywny działacz nowych związków zawodowych, które dokonały bezkrwawego i zwycięskiego przewrotu społeczno-politycznego i teraz zajmowały się restrukturyzacją i prywatyzacją mienia. Sąsiad był mocno zaangażowany w gospodarcze przemiany miasteczka. „Ten będzie wiedział” – pomyślałam.

Właśnie do niego podchodziłam, kiedy odezwał się kolejny raz, potężny ryk lwa. Roztaczał się nad całym miasteczkiem. Wypełniał je i jakoś tak złowroźnie opadał na bruk. „Jednak się nie przestyszałam.” – ucieszyłam się.

Znajomy drgnął usłyszawszy dziki głos. Ponownie ucieszyłam się, myśląc – „Pozostałam przy zdrowych zmysłach.” Znajomy bez wątpienia też słyszał ryk lwa. Miałam punkt zaczepienia. Nawet nie zdążyłam się o niego zaczepić. Znajomy sam zaczął:

- „Słyszałaś? Już są!” - to wyznanie, przyznam, wstrząsnęło mną. Teraz spodziewałam się już tylko opowieści o inwazji przedstawicieli bliżej niezidentyfikowanej cywilizacji. „Czyżby UFO?!” - zaniepokoiłam się, ale szybko włączyłam kontrolkę w mózgu. „UFO! O poranku! W środku miasteczka! Z ryczącym lwem na pokładzie!” – z naganą do siebie po cichu przemówiłam. I zaraz stanowczym i donośnym głosem, żeby raz na zawsze rozwiązać wszelkie wątpiwości, zapytałam:

- Kto?

- Jak to kto? Ci z Zoo! – wyjaśnił znajomy.

Odetchnęłam z ulgą. Zoo. Pamiętałam z dzieciństwa. Była to rzecz realna i kojarzyła mi się z rozległym, zielonym ogrodem wypełnionym klatkami ze zwierzętami. Taka egzotyka za niewielkie pieniądze. Ale chyba byłam jeszcze w fantastycznym nastroju, bo bez chwili wahania zapytałam:

- Gdzie wylądowali? – to pytanie nie zdziwiło znajomego związkowca, też bez namysłu odpowiedział.

- Nad rzeką, koło figury.

- Przyjechali na trzy dni – dodał nagle znajomy i pośpiesznie się oddalił.

Nie pozostało mi nic innego, jak udać się na plac koło figury. Kroczyłam odważnie, oddalając swoje rozterki. Kiedy mijalam most na obrośniętej pokrzywami rzece sprawa wyjaśniła się jak dzisiejszy poranek.

Grupa ludzi w roboczych, podniszczonych strojach rozwieszała kolorowy napis: „ZOO OBJAZDOWE”. Wokół placu porośniętego soczystą trawą rozstawiono już klatki ze zwierzętami. W jednej z nich zamknięty

był potężny lew. Jego grzywa układała się wokół łba jak słoneczna aureola, w środku, której świeciły żółte ślepie.

- Jesteś piękny i potężny." - powiedziałam do lwa i ukloniłam mu się z szacunkiem. Lew zignorował mój ukłon. Pożerał właśnie jakiś krwawy ochłap.

- Gdzie się pcha?! Jeszcze nie otwarte! Od dwunastej! - poinformował mnie, z wypracowaną przez wiele cywilizacji uprzejmością ludzki głos.

W porządku, dobra, dobra. – mruczałam odchodząc. Jeszcze raz z respektem spoglądając na pierwotne zwierzę.

Po południu zabrałam małego synka i poszliśmy obejrzeć mieszkańców objazdowego zoo. To był błąd. Jeden z życiowych błędów, które coraz częściej popełniam nie nadążając za zmieniającą się rzeczywistością.

Dziecko było zdezorientowane, a ja nie potrafiłam mu czegokolwiek sensownie wyjaśnić ...

ale po kolei ...

W pierwszej klatce, umieszczonej pod namiotem, gdzie panował przyjemny półmrok, spoczywał krokodyl. Początkowo myślałam, że to leniwy nilowy krokodyl, ale myliłam się. Był to półżywy, a właściwie zdychający aligator. Diagnozę postawiłam mu sama. Była trafna. Potem, podczas zakupów dowiedziałam się, że po trzech dniach pobytu w naszym miasteczku, podczas podróży do położonej kilkanaście kilometrów dalej wsi, gad żywot swój zakończył i jak na ironie wylądował ... w rzece. I tak mieliśmy szczęście, my obywatele miasteczka, że ten okaz dotarł do nas zachowując jeszcze oznaki życia.

W następnej klatce, a raczej terrarium spoczywał wąż – pyton królewski. Chyba najedzony, bo obok niego, wciśnięty w kątek klatki, siedział jego posiłek, ledwie żywy ze strachu królik. To biedne stworzenie, jako danie, nie znalazło aprobaty u sytego węża pytona. W nienaturalny sposób połączona para zwierząt wzbudzała dużo emocji wśród zwiedzających. Biedacy nie wiedzieli, jak się szczuje węża na królika. Zwyczajnie w naszym klimacie „bierz go” nie skutkowało.

Poza namiotem, w pełni słońca w ciasnej klatce z gracją właściwą kotom krążył tygrys bengalski. Rzucił na oglądających go ludzi spojrzenie, w którym kryło się rozdrażnienie. Jego aktywna postawa budziła respekt. Nie podchodzono do niego zbyt blisko.

O metr dalej stała klatka z lwem, przyczyną moich poronnych rozterek. Leżał i milczał. Miał przymknięte ślepie. Ucieszyłam się z tego stanu rzeczy, jakoś trudno byłoby mi spojrzeć mu w oczy. W następnej klatce leżała, również bez ruchu, lwica z leniwie baraszkującymi wokół niej lwiatkami.

„Drapieżcy” – nasunęło mi się na usta określenie, kiedy ujrzałam człowieka oprowadzającego w kółko starego kuca. Na jego grzbiecie siedziało któreś już z kolei dziecko. W oczach zarówno dziecka jak i kuca widziałam ten sam wyraz – niechęci. Zagadałam do człowieka od kuca:

- Kto wam wymyślił to obwoźne zoo? Nie żal wam tych zwierząt ?

- Muszą na siebie zarobić. Prywatyzacja. To zwierzęta z cyrku. Zbankrutował. Coś trzeba było robić, żebyśmy wszyscy nie pozdychali z głodu. Nikt ich nie chce! Rozumie pani! –

zdenewrował się nagle.

Niech się pani nie przejmuj! Urodziły się w niewoli. One nie wiedzą, co to jest wolność. – dodał, widząc, że poprzedni wywód mnie nie przekonał.

- A ten ryk, jak pan znosi ten ryk? – zapytałam.

- Aaa, to? Ja go nie słyszę. Po tylu latach w cyrku, już go nie słyszę. - powiedział.

Kilka osób bez zainteresowania przysłuchiwało się naszej rozmowie. Większość cisnęła się do klatek ze zwierzętami. Rodzice objaśniali dzieciom nazwy zwierząt, zachęcali do uważnej obserwacji. Dzieci przyglądały się z zachwytem i strachem, podchodziły najbliżej jak się dało. Mój faworyt, lew, leżał bez ruchu. Milczał.

Wróciłam do domu. Synek z ożywieniem opowiedział tacie, co dzisiaj widział. Wypytywał o zwyczaje zwierząt. W końcu poszedł bawić się w zoo. Domową kotkę zamknął w tekturowym pudełku po butach. Nie spodobała jej się ta zabawa. Przeraziłowie dopraszała się wyjścia na wolność.

O zachodzie słońca usłyszałam ryk lwa. Przemówił na pożegnanie dnia.

„Jak można przestać słyszeć tak potężny ryk?” – dziwiłam się, wsłuchując w jego brzmienie.

Magdalena Krytkowska

Opowiadanie znalazło się w gronie 10 finalistów VI edycji Ogólnopolskiego Konkursu na Małą Formę Literacką ogłoszonego przez Mazowiecki Okręg Polskiego Związku Niewidomych. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród nastąpiło podczas Gali Literackiej w czerwcu br. w Domu Literatury w Warszawie.

Papieski Dąb

Drzewa są nieodłącznym elementem naszego krajobrazu. Zawdzięczamy im tak wiele, a tak często są bezmyślnie lub pochopnie wycinane lub płoną od rzuconych niedopałków, kawałków szkła czy nawet celowych podpaleń. Także coraz większe susze nawiedzające nasze strony i obniżający się poziom wód gruntowych niszczą drzewostan. Dlatego cieszyć powinny wszystkie nowe nasadzenia, także pojedyncze drzewa sadzone z różnych okazji.

Takim wyjątkowym drzewem jest „Papieski dąb” posadzony 9 maja przez dzieci z Przedszkola w Opátówku i uczniów Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Chelmcach przed siedzibą Nadleśnictwa w Szale. Sadzonka dębu została wyhodowana z jednego z żółędzi poświęconych przez Ojca Świętego Jana Pawła II w czasie pielgrzymki leśników do Watykanu w kwietniu 2004 r. Sadzenie drzewka miało uroczystą oprawę. Odsłonięto tablicę upamiętniającą to wydarzenie, w ziemi umieszczono tubę z aktem i kopią certyfikatu potwierdzającego pochodzenie drzewka. Młodzi uczestnicy uroczystości przygotowali program artystyczny i zagrała orkiestra OSP w Tłokini Wielkiej.

Należy mieć nadzieję, że drzewko będzie zdrowo i szybko rośnie pod troskliwą opieką leśników, a dzieci, które uczestniczyły w uroczystości, nigdy nie zniszczą żadnego innego młodego drzewka.

Jadwiga Miluśka

Lokalna prezentacja „Szkoly Marzeń” - Gimnazjum w Opatówku

Gimnazjum w Opatówku we wrześniu 2005 r. zgłosiło projekt do realizacji w ramach ogólnopolskiego projektu „Szkola Marzeń” ogłoszonego przez Fundację Centrum Edukacji Obywatelskiej, Polską Fundację Dzieci i Młodzieży oraz Centrum Metodyczne Pomocy Psychologiczno- Pedagogicznej. Projekt finansowany jest z budżetu państwa oraz przez Europejski Fundusz Społeczny.

Swoje projekty złożyło 1491 szkół. Gimnazjum zostało jedną spośród 443 placówek w Polsce, jedną z 30 w Wielkopolsce i jedną z dwóch (obok Zespołu Szkół w Godzieszach Wielkich) w powiecie kaliskim, których projekt zyskał akceptację.

Szkola otrzymała maksymalną kwotę dotacji w wysokości 88 tysięcy złotych.

Koordynatorem szkolnego projektu jest pani Beata Tomczak - wicedyrektor szkoły, koordynatorem regionalnym pan Lech Moryksiewicz.

Gimnazjum, realizując projekt „Szkola Marzeń”, znacznie poszerzyło swoją ofertę edukacyjną. Dzięki funduszom z projektu w szkole zorganizowano atrakcyjną paletę zajęć zaspokajających różnorodne potrzeby i zainteresowania uczniów uzdolnionych, przeciętnych, a także tych, którzy wymagają szczególnej troski ze względu na różne dysfunkcje lub trudną sytuację materialną w rodzinie.

Młodzież kształci się w różnych dziedzinach - od artystycznych (warsztaty teatralne, muzyczne, taneczne, plastyczne, rękodzieła artystycznego), poprzez lingwistyczne, matematyczne, ekologiczne, po ruchowo-rekreacyjne (basen, gimnastyka korekcyjna, rajdy, wycieczki po okolicy).

Ze względu na ciekawe propozycje zajęć cieszą się one dużą popularnością. Dla wielu uczniów bezpłatne wyjazdy do aqua parku, na basen, do teatru czy kina to atrakcje, na które ze względu na ograniczone możliwości finansowe nie mogą sobie pozwolić.

Ponadto wśród korzystających z zajęć „Szkoly Marzeń” jest młodzież niepełnosprawna ucząca się w szkole oraz ci, którzy edukację już ukończyli i w zasadzie są to jedyne zajęcia kształcące ich różnorodne umiejętności. Pozwalają im one aktywizować się, integrować ze środowiskiem, w którym żyją oraz zaspokajać potrzeby emocjonalne.

Niewątpliwie kolejną korzyścią, wynikającą z realizacji projektu, jest zacieśnienie współpracy z rodzicami, którzy włączając się w różnej formie, pomagają realizować zaplanowane cele dydaktyczne i wychowawcze.

Oprócz rodziców szkoła pozyskała do współpracy sojuszników takich jak: władze samorządowe, oświatowe, Gminna Biblioteka Publiczna im. Braci Gillerów, Gminny Ośrodek Kultury, Koło Gospodyń Wiejskich, Towarzystwo Przyjaciół Opatówka oraz Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku, gdzie odbywają się zajęcia poszerzające wiedzę historyczną ogólną, jak również dostarczające ciekawostek o regionie, gdzie

także uczniowie poprzez fakt obcowania ze sztuką uczą się wrażliwości estetycznej.

W projekcie realizowane są również zadania podnoszące odpowiedzialność za pamiętki naszej „małej ojczyzny”, np. uczniowie podjęli się opieki nad zabytkowymi grobami na cmentarzu parafialnym w Opatówku. Ponadto zbierają informacje o dawnych zajęciach ludności, obyczajach, gwarze, nazwach topograficznych i znanych postaciach związanych z lokalnym środowiskiem.

Tak więc wiele zajęć „Szkoly Marzeń” różniących się formą, walorami dydaktycznymi i wychowawczymi z pewnością sensownie wypełnia lukę ofert edukacyjnych, kulturalnych, rekreacyjnych. Nie bez znaczenia jest fakt, że czas pozalekcyjny młodzieży, która w niewielkiej miejscowości ma ograniczony dostęp do w/w ofert, wypełniony jest właściwie. Bogata gama zajęć z pewnością wspiera rozwój intelektualny oraz przyczynia się do wyrównywania szans edukacyjnych uczniów obszaru wiejskiego.

Zrealizowano różnorodne przedsięwzięcia, np. Festiwal Nauki, wieczorek poetycki „Być kobietą”, jasełka bożonarodzeniowe, poranek z okazji 11 listopada i 3 Maja, przedstawienie o tematyce ekologicznej, udział w poznańskich Targach Edukacyjnych, spotkania z ciekawymi ludźmi, szkołę dla rodziców i wiele innych.

2 czerwca w Muzeum Historii Przemysłu odbyła się lokalna prezentacja projektu. Miała ona mieć formę festynu 3 maja, ale ze względu na kapryśną aurę zmieniono plany.

Zaprezentowano efekty niektórych działań. Przedstawiono spektakl oparty na kanwie legendy *Jak powstał Opatówek* Eligiusza Kor-Walczaka pisarza związanego z Opatówkiem. Przedstawienie przygotowała młodzież uczestnicząca w warsztatach teatralnych pod kierunkiem Izabelli Bugajnej, muzycznych prowadzonych przez Annę Nowacką, tanecznych, których opiekunką jest Zofia Marciniak oraz plastycznych - Joanna Stach.



Fragment legendy

Imprezą towarzyszącą była wystawa „Ocalić od zapomnienia”, która powstała pod kierunkiem historyczki Bożeny Banasiak jako rezultat poszukiwań uczniów w ramach działań związanych z projektem, a dotyczących „małej ojczyzny”.

Dużą pomoc przy realizacji prezentacji wniósł koalicjant - Muzeum Historii Przemysłu.

Za umożliwienie występu w pięknym gmachu oraz za oryginalną scenografię serdeczne podziękowania otrzymał jego dyrektor Jerzy Marciniak oraz pracownicy muzeum, a także starosta kaliski Leszek Aleksandrak, który poparł inicjatywę.

Wśród licznie zgromadzonych gości szczególnie byli członkowie rodziny Eligiusza Kor-Walczaka, panie: Anna Górska-Matyjasz (córka) i Łucja Walczak (synowa).

Na zakończenie wszyscy zrobili pamiątkowe zdjęcie.



Dokonano także wpisów w „Złotej Księdze” szkoły. Wśród wielu znalazły się między innymi takie:

„Będąc pod wrażeniem pięknego przedstawienia z życzeniami wszelkiej pomyślności...Adam Rogacki, Poseł na Sejm RP;

„Po raz kolejny przeżyłam przyjemność obcowania ze sztuką w Waszym wspaniałym wykonaniu. Dziękuję”. Małgorzata Kasprzycka;

„Z życzeniami, aby nasze Gimnazjum tworzyło ciąg dalszy legendy Opatówka” Stefania Wiewiórkowska, I. Wojewoda, Anna Wojewoda z córka Zosią;

„Słowa uznania i podziękowania za organizację spektaklu oraz wystawy „Ocalić od zapomnienia dla wszystkich osób biorących udział w tym przedsięwzięciu”. Stanisław, Anna Kusiowie,

„Z podziękowaniem za wspaniały spektakl” rodzina Eligiusza Kor-Walczaka.

Elżbieta Rogozińska

„Ocalić od zapomnienia...”

to hasło, które moim uczniom z Gimnazjum w Opatówku kojarzy się z działaniem na rzecz pogłębiania wiedzy o przeszłości naszej małej Ojczyzny, taki bowiem tytuł nadaliśmy jednemu z zadań jakie realizowaliśmy w ramach „Szkoły marzeń”.

Na przełomie października i listopada 2005 roku uczniowie i rodzice zostali poinformowani o założeniach i celach tego zadania, które było realizowane metodą projektu. Gimnazjaliści podzielili się na kilkuosobowe grupy i zbrali informacje od przedstawicieli społeczeństwa o tym, co powinniśmy ocalić od

zapomnienia. Sami wybrali tematy swoich prac, sposoby zbierania informacji i terminy poszczególnych działań. Na zajęciach prowadzonego przez mnie Klubu Europejskiego, które odbywały się w każdy poniedziałek, poszczególne zespoły prezentowały stan swoich dokonań, dzieliły się sukcesami i napotkanymi problemami oraz sposobami ich rozwiązania. Ustaliliśmy wspólnie, że efekty prac zostaną zaprezentowane przez uczniów na wystawie zorganizowanej w Muzeum Historii Przemysłu w czerwcu 2006 r. Do współpracy gimnazjaliści zaprosili rodziców, rodzzeństwo, dziadków i babcie, bliższych i dalszych krewnych oraz znajomych. Przeprowadzili dziesiątki rozmów i przejrzyli setki dokumentów, głównie rodzinnych, z dawnych lat. W poszukiwaniu przedmiotów, które wyszły już z użycia odwiedzili strychy i odkurzyli stare pudła i skrzynie. Obejrzyli kroniki różnych organizacji, fotografie i czasopisma. Efekty swoich prac uczniowie zaczęli przynosić do szkoły od 15 maja 2006 r., tj. od momentu kiedy w nowym budynku powstała pracownia historyczna. Szybko wypełniła się dawnymi przedmiotami codziennego użytku ze wsi i z miasta, elementami wystroju wnętrz, książkami, czasopismami, albumami ze starymi fotografiami, znaczkami, monetami, elementami strojów i biżuterią.

Pierwszą wystawę zorganizowaliśmy w szkole z okazji IV Festiwalu Nauki. Już wtedy szczególną uwagę przyciągały kołowrotki, maszyny do szycia z XIX w., radiodiodniaki z I połowy XX w. i pierwsze aparaty fotograficzne. Ale dopiero możliwość zorganizowania wystawy w Muzeum Historii Przemysłu pozwoliła przedstawić w pełni prace gimnazjalistów. Oglądający zachwycali się makietą obecnego Opatówka, makietą „Cukierenki” z XIX w., bardzo okazałą makietą kościoła z Tłokini Kościelnej i pałacem Schösserów z masy solnej. Podziwiali prace o nazwach topograficznych, o Banku Spółdzielczym i Gminnej Spółdzielni, o aptece p. Stanisławy Romańczyk z lat 60-tych XX w., o stacji PKP i o cmentarzach w Opatówku i Tłokini.



W dawnej aptece

Szczególne miejsce zajmowały prace o ZHP w Opatówku i o Ochotniczych Strażach Pożarnych z poszczególnych wiosek Gminy Opatówek. Bardzo ciekawe były prace dotyczące znanych opatowian, gwary regionalnej, kulinariów, dawnych zabaw dzieci i młodzieży, przyśpiewek ludowych czy szkolnictwa

sprzed lat. Prawie każda praca składała się z dużego plakatu przedstawiającego wybrane zagadnienie, fotografii oraz z przedmiotów związanych z tematem. Każdy przedmiot był opisany (tj. do czego służył, z jakiego okresu pochodzi). Na wystawie było bardzo wiele pamiątek rodzinnych moich uczniów i prac o dziejach ich rodzin, szczególnie z czasów II wojny światowej.



Książki przyniesione przez młodzież

Nie jestem w stanie przedstawić gimnazjalistów zaangażowanych w realizację projektu, ponieważ musiałabym wymienić prawie wszystkich uczniów naszego gimnazjum.



Dawne aparaty fotograficzne

Cieszę się, że podjęte przez szkołę działania spotkały się z tak przychylnym oddźwiękiem w środowisku lokalnym. Pomoc rodziców, szczególnie w przewożeniu przedmiotów, była wręcz niezbędna, a pomoc innych osób w zdobywaniu informacji nieoceniona. Myślę, że wpłynęło to na tak duże zaangażowanie uczniów w pracę, bo każde nowe „odkrycie historyczne” dodawało ochoty do dalszych poszukiwań. Młodzi mieszkańcy naszej gminy w znaczący sposób wzbogacili swoją wiedzę o dziejach swoich rodzin, o przeszłości Opatówka i okolic i przekonali się że „wielka historia” dzieje się także w małych miejscowościach. Efekty ich kilkumiesięcznej pracy świadczą o głębokim przywiązaniu do rodzinnych stron.

Bożena Banasiak

IV Festiwal Nauki - czyli jak inaczej zdobywać wiedzę i zaprezentować swoje osiągnięcia

Słowa - „Festiwal Nauki” - od kilku już lat kojarzą się gimnazjalistom z Opatówka z ukoronowaniem i podsumowaniem całorocznej pracy. Słowa te oznaczają długotrwałe, mozolne przygotowania, ale też satysfakcję i radość ze wspólnego wysiłku uczniów i nauczycieli. Oznaczają też możliwość wszechstronnego zaprezentowania osiągnięć Gimnazjum.

Hasłem przewodnim tegorocznego, czwartego już Festiwalu, było hasło – Rok 2006 rokiem języka polskiego. Zadanie przemienienia hali sportowej w teatr wcale nie było łatwe. Dzięki aktorskim zdolnościom naszych uczniów, w szczególności klasy II c oraz reżyserowi przedstawienia p. Elżbiecie Kołomeckiej, udało się zaprezentować scenki nawiązujące do głównych nurtów literackich – liryki, epiki, dramatu oraz przypomnieć pojęcia z nimi związane. Część oficjalna programu przeplatana była pokazami tanecznymi, które powstały pod okiem p. Zofii Marciniak, recytacją oraz konkursami związanymi z językiem ojczystym. Najtrudniejszym było chyba zaprezentowanie za pomocą pantomimy ulubionej lektury. Większość uczniów spośród wielu lektur wybrała Krzyżaków. Widzowie mogli więc podziwiać niemą bitwę pod Grunwaldem, turniej rycerski, a nawet polowanie na niedźwiedzia. Skoro mówiliśmy o języku polskim, nie mogło zabraknąć dyktanda! Uczniowie poradzili sobie z wyjątkowo trudnym tekstem nad wyraz dobrze. Aż 4 klasy napisały dyktando bezbłędnie!

Bezspornym hitem części artystycznej okazało się „Jezioro łabędzie” w wykonaniu 9 – osobowej drużyny gimnazjalistów – uwaga! – wyłącznie płci męskiej. W roli solisty na miarę Petersburskiej Akademii Baletowej obejrzelśmy rewelacyjnego Pawła Machowicza z klasy I a. Czyżby rosło nam w Opatówku nowe pokolenie kabareciarzy?

Część oficjalną zamknął pokazowy mecz piłki siatkowej, w której swoje umiejętności zaprezentowali uczniowie Szkoły Marzeń, przygotowani przez p. Wojciecha Kocha.

Podczas gdy uczniowie Gimnazjum wraz z zaproszonymi kolegami ze Szkoły Podstawowej zwiedzali wystawę na terenie szkoły, kilkusobowe drużyny złożone z przedstawicieli każdej z klas wyruszyły na trasę rajdu zorganizowanego przez Klub Turysty pod okiem p. Agnieszki Kowalczyk. Tym razem na punktach kontrolnych rajdu należało wykazać się nie tyle wiedzą krajoznawczo-turystyczną co umiejętnością poprawnego i pięknego posługiwania się językiem ojczystym. Jeszcze na terenie gmachu gimnazjum rozegrany został konkurs poezji śpiewanej. Następnie grupy stoczyły „zapasy z ortografią” poprawiając kolejny tekst najeżonego błędami dyktanda. Na stanowisku „łamańców językowych” tylko nielicznym udało się wymówić trudne kombinacje wyrazów, znacznie łatwiej było ułożyć rymy do wylosowanych

słów. Rajd kończyły prezentowane przez drużynę skecze, oczywiście z językiem polskim w roli głównej.

W tym samym czasie, kiedy rozgrywał się rajd, w szkole można było obejrzeć szkolny zbiór skał i minerałów zebranych i opisanych przez młodzież ze szkolnego koła turystycznego pod kierunkiem p. Agnieszki Kowalczyk. W gabinecie chemicznym członkowie koła ekologicznego przeprowadzili cykl ciekawych i niekiedy wybuchowych doświadczeń, nad których przygotowaniem i bezpieczeństwem czuwała p. Aleksandra Rychlewska-Jaroszyk. Młodzi wynalazcy kierowani przez p. Barbarę Wrześniewską pochwalili się skonstruowanymi przez siebie urządzeniami, wśród których znalazł się m. in. model lunety.

W dbałości o pamięć i tradycję p. Bożena Banasiak zaprezentowała zbiór związanych z Opatówkiem, zabytkowych przedmiotów zgromadzony przez uczniów, będący częścią realizowanej w ramach Szkoły Marzeń wystawy – „Ocalić od zapomnienia”. P. Monika Ratajczyk zaprezentowała anglojęzyczne prace uczniów mówiące o pisarzach polskich.

Członkowie Klubu Turysty pod kierunkiem p. Agnieszki Kowalczyk dokonali podsumowania i prezentacji projektów tras rowerowych po Gminie Opatówek.

Tradycją Festiwalu Nauki stało się dekorowanie szkoły plakatami wykonanymi przez uczniów, tym razem mogliśmy podziwiać na nich zabytki i parki narodowe Polski, projekty folderów reklamujących Gminę Opatówek, mapki dzikich wysypisk w regionie Opatówka (A. Kowalczyk), planety Układu Słonecznego, zjawiska optyczne w przyrodzie (B. Wrześniewska), chemików polskich (A. Rychlewska-Jaroszyk), wystawę – Święci polscy (E. Kołomecka). P. Joanna Stach zaprezentowała prace konkursowe uczniów będące projektem okładki ulubionej lektury. Szkołę upiększyła i ubarwiła wystawa „Kwiaty Polskie”, która powstała pod okiem p. A. Rychlewskiej-Jaroszyk.

Jak przystało na szkołę XXI wieku nasi uczniowie świetnie posługują się techniką komputerową o czym można było się przekonać oglądając interdyscyplinarne prezentacje multimedialne. Prace wykonane zostały nie tylko na lekcjach informatyki, ale także na innych przedmiotach. Nad zaprezentowaniem projektów komputerowych czuwała p. Elżbieta Wojciechowska.

Festiwal Nauki stał się także okazją do rozegrania ostatniego już, podsumowującego etapu konkursu znajomości stolic świata. Pomysłodawczynią konkursu jest nauczyciel geografii p. A. Kowalczyk. Okazało się, że aż 5 uczniów Gimnazjum, którzy wzięli udział w konkursie, potrafi bezbłędnie wymienić nazwy wszystkich stolic świata (!).

W ankietach podsumowujących uczniowie określili Festiwal Nauki jako dzień, który powinien powtarzać się kilkakrotnie w ciągu roku szkolnego. Po raz kolejny udało się nam udowodnić, że nauka wcale nie musi być nudna, że zdobywać wiedzę można także poprzez zabawę, sport, sztukę oraz wspólne wędrowanie.

Nad zaplanowaniem i całością przebiegu tegorocznych uroczystości Festiwalu Nauki czuwały panie Agnieszka Kowalczyk – nauczycielka geografii,

Elżbieta Kołomecka – nauczycielka religii, Aleksandra Rychlewska-Jaroszyk – nauczycielka chemii i Anna Nowacka - nauczycielka muzyki. Każdy kolejny Festiwal Nauki stanowi jednak efekt pracy i wysiłku całego grona pedagogicznego Gimnazjum w Opatówku.

Agnieszka Kowalczyk

Zakończenie roku szkolnego 2005/2006 w Gimnazjum w Opatówku

23 czerwca w Gimnazjum w Opatówku odbyło się uroczyste pożegnanie uczniów klas III, którzy ukończyli szkołę.

93 absolwentów z wychowawczyniami (Bożena Banasiak, Urszula Jaskuła, Edyta Osajda, Monika Ratajczyk), nauczyciele, zaproszeni goście oraz rodzice wzięli udział we mszy świętej, którą odprawił w ich intencji proboszcz parafii, ksiądz prałat dr Władysław Czamara.

Dalsza część uroczystości odbyła się w Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku.

W przepięknych wnętrzach dokonano podsumowania trzyletniego pobytu w szkole. Wyróżniono najlepszych. Laur „Złotego Absolwenta” otrzymało 18 najlepszych uczniów, 31 dostało świadectwa z wyróżnieniem, a 9 „Złotą Tarczę”.

Najlepszą tegoroczną absolwentką została Joanna Kisielińska. Jest ona laureatką Wojewódzkiego Konkursu Języka Polskiego, finalistką Wojewódzkiego Konkursu Języka Angielskiego, finalistką Wojewódzkiego Konkursu Recytatorskiego Poezji Adama Mickiewicza i innych romantyków. Uzyskała na świadectwie średnią ocen 5,92 otrzymała największą ilość punktów z egzaminu (97). Została ona uhonorowana nagrodą dyrektora szkoły.

Przyznano także nagrody Wójta Gminy i Przewodniczącego Rady Gminy dla najlepszych absolwentek: Joanny Kisielińskiej, Joanny Pracowitej oraz Kingi Białek.

Również uczniowie, którzy angażowali się w pracy na rzecz kół i organizacji zostali uhonorowani nagrodami i upominkami. Nagrodę główną w tej kategorii otrzymała Anna Drangowska.

Najlepszych sportowców tradycyjnie wyróżniono dyplomami i medalami.

Wręczono także listy gratulacyjne rodzicom najlepszych uczniów.

Specjalne podziękowania otrzymali rodzice angażujący się w pracę na rzecz szkoły.

Miłą niespodzianką były upominki w postaci koszulek sportowych Big Stara dla uczennic, które pracowały podczas meczy w piłkę siatkową rozgrywanych w ramach Pucharu Polski w Hali im. Polskich Olimpijczyków.

Podczas uroczystości pożegnano także odchodzącą na emeryturę wieloletnią nauczycielkę matematyki panią Janinę Tomaszewską. Podziękowania złożyli: dyrekcja szkoły, uczniowie, rodzice oraz władze samorządowe.

Tradycyjnie trzecioklasiści pozostawili swoim młodszym kolegom upominek - zestaw książek do biblioteki szkolnej.

Nie obyło się bez łez wzruszenia, a pożegnaniom nie było końca.

Absolwentom życzymy szczęśliwej drogi... .

24 czerwca ostatni dzwonek zabrzmiał dla pozostałych uczniów. I dla nich nie zabrakło nagród i świadectw z wyróżnieniem i Złotej Tarczy.

Najlepsi zostali uhonorowani nagrodami Wójta i Przewodniczącego Rady Gminy Opatówek. Są to: Sara Żywiołowska, Małgorzata Marczak, Justyna Dziedzic, Marcin Zimny - klasy drugie, Amanda Kaźmierczak, Klaudia Kępa, Katarzyna Matysiak, Martyna Jędrzejak, Katarzyna Wojciechowska - klasy pierwsze.

Elżbieta Rogozińska

Absolwenci 2003-2006

Kl. III a wych. Bożena Banasiak

1. Samuel Bartnik
2. **Kinga Białek ***
3. Ziemowit Biniewski
4. Dariusz Broniecki
5. Anita Dudek
6. **Joanna Gibus**
7. Piotr Góral
8. Paulina Herman
9. Bartłomiej Jabłoński
10. Małgorzata Janik
11. Marita Jatczak
12. Dawid Kasprzak
13. Michał Klimczak
14. Przemysław Kosierb
15. Mateusz Kowalski
16. **Sandra Król**
17. Alicja Kurek
18. Natalia Malec
19. **Monika Marczak**
20. Joanna Mocna
21. Adrian Przegenda
22. Marta Raniś
23. Katarzyna Tworo
24. Sylwia Wojsa

Kl. III b wych. Urszula Jaskuła

1. **Aleksandra Dubanowicz**
2. Łukasz Dytfeld
3. Justyna Gadomska
4. **Ewa Garstka**
5. **Joanna Kąkol**
6. Rafał Kubiak
7. Aleksandra Lis
8. **Konrad Lisiecki**
9. Monika Machelak
10. Marek Marciniak
11. Marcin Matysiak
12. Joanna Mikołajczyk

13. **Michał Miś**

14. Adrian Pilas
15. Artur Perskawiec
16. Patrycja Pogorzelec
17. Bartosz Rosa
18. Marcin Sobocki
19. **Natalia Sowa**
20. Paulina Sowa
21. Łukasz Suchorski
22. Magdalena Szmajdzińska
23. Michał Szwedziak
24. Ewa Wiśniewska

Kl. III c wych. Edyta Osajda

1. **Justyna Albrecht**

2. Weronika Banach
3. Adam Bartczak
4. Damian Bazela
5. Michał Bendykowski
6. Jarosław Binkowski
7. Renata Cebulska
8. Artur Grześkowiak
9. Adrian Juszcak
10. Marcin Karolak
11. **Joanna Kisieleńska**
12. **Magdalena Kucharska**
13. Anna Łuczak
14. Bogumiła Marciniak
15. Łukasz Olejnik
16. Marlena Pawlak
17. Michał Pawliczak
18. **Joanna Pracowita**
19. Konrad Rybka
20. Ewelina Stasiak
21. Mateusz Wyborny
22. Natalia Zimna

Kl. III d wych. Monika Ratajczyk

1. Anna Bruś
2. Kinga Celer
3. Mateusz Celer
4. Zbigniew Czerniewicz
5. **Anna Drangowska**
6. Daniel Dryjański
7. Paulina Gawłowicz
8. Marcelina Grzesiak
9. Paweł Jaśkiewicz
10. Sebastian Jezierski
11. **Wiktor Jędrzejak**
12. Anna Kasprzak
13. **Mariusz Kliber**
14. Łukasz Kucharski
15. ara Lindner
16. Joanna Murawińska
17. **Aleksandra Olszewska**
18. Barbara Ratajczyk
19. Justyna Sobieraj
20. Konrad Sztandera
21. Dawid Świętek
22. Marcel Wejman
23. Aleksandra Włodarz

* Uczniowie wyróżnieni pogrubioną czcionką to laureaci „Złotego absolwenta”.

Pasje opatowian

Danuta Urbaniak – turystyka i poezja

Radość wędrowania

Turystyka budzi moje ogromne zainteresowanie już od ponad 30 lat. Pasjonują mnie wycieczki do ogromnych aglomeracji, zwiedzanie zabytków, muzeów, wyprawy do „zapadłej wsi”, w leśną głąsę, wędrowki górkami perciami, a także spacer po okolicy. Czerpię z tego wiele radości, która w połączeniu z satysfakcją z pracy i dobrych relacji z ludźmi, pozwala pogodnie żyć.

Nie zawsze można być w podróży, dlatego doceniam małe formy turystyki - spacer. Ruch połączony z podziwianiem piękna otaczającej nas przyrody, zamyśleniem, ukojeniem, daje największe zadowolenie, a radość, którą czuję, ogarnia wszystkie aspekty mojej egzystencji.

W Opatówku, w którym mieszkam, jest wiele ciekawych i malowniczych miejsc, do których można dotrzeć piechotą lub na rowerze. Moją ulubioną trasą jest czerwony szlak pieszy, (ok. 5 km), wiodący częściowo przez zabytkowy park z bogatym drzewostanem, żeliwny mostek z 1824 roku, dalej skrajem pól, pagórkami, z których rozciągają się wspaniałe widoki, poprzez łąki, gdzie wśród traw wiję się rzeczka Cienia zwana też Trojanówką. W przekazie ustnym to miejsce nazywane jest Wądołami.



Wądoły

Rozległe łąki porastają kępy olch, łóz, tarniny i rozmaite chaszczki dające doskonałe schronienie ptakom i zwierzętom. Idąc brzegiem strugi, to znów odalając się od niej, dochodzimy do starego młyna. Niestety, już nie miele mąki, ale starsi opatowianie pamiętają jego świetność. Toń wody jest tam ciemna, jakby smutna, choć igrają w niej połyskliwe ryby. Dalej polną drogą można wrócić do wsi, lub wydłużając spacer, skierować się na zielony szlak i udać się nad pobliski zalew w Szale, utworzony w latach siedemdziesiątych, w obniżeniu terenu obejmującym

koryto łączącej się z Cienią Pokrzywnicy. Zbiornik z jednej strony otaczają lasy, pola i łąki, z drugiej, nieco wyżej położona, wieś Szale, a w niej ośrodek rekreacyjny z całym zapleczem dla gości i turystów. Ja jednak, swoje kroki kieruję najczęściej na drugi, nie zabudowany brzeg. Tam leśne ścieżki prowadzą w tajemniczy, zielony świat. Napotkane obrazy, dostrzeżone pejzaże, poruszają mnie do głębi. Chcąc zatrzymać niepowtarzalny urok chwil, przelewam myśli na papier.

*Srebrzysta tafla jeziora wygładza się
uspokajana schyłkiem dnia.
Woda delikatnie muska brzeg,
kradnąc dyskretnie jego własność.
Cichnie las, by za chwilę
otulić się zmierzchem.
Ptaki stłumionymi głosami
nawołują się przed snem.
Wpleciony w szuwały rybak,
zachwycając cierpliwością,
liczy na dobry połów.
Na przeciwległym krańcu,
ogromna, krwawa kula słońca
pogrąża się w toni
chwyając promieniami resztkę dnia.
Urwisty brzeg jaśnieje w oddali złotym piaskiem.
Stara droga w wąwozie chowa się w zaroślach.
Trzciny posłuszne wiatrowi nie płoszą nastroju.
Odgłosy wsi nie zakłócają uroku chwili.
Wszystko trwa.
Brakuje tylko drewnianego krzyża u rozstaju dróg
i wciąż upływającego czasu.*

Nie zawsze wędruję sama. Często przychodzę na Wądoły z grupą młodzieży podczas zajęć sportowych. Słychać wówczas gwar, śmiech, a z młodzieżowych twarzy tryska radość i zdrowie.

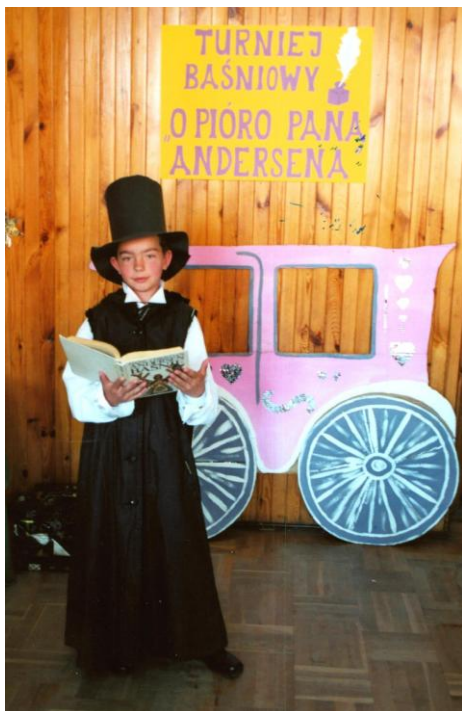
*Raz górą, raz dołem, spacer na Wądoły
radością, wytchnieniem, przygodą.
Przez chaszczki i gąszcze gdzie pielesze ptaków,
stokrotki na łące i wrzosy na stoku.
Wędrujesz samotnie, z Miłością, w przyjaźni,
po spokój i zachwyt, dla zdrowia.
Owocowe drzewa w sad dziki wplątane,
studnia na pastwisku budząca wspomnienia.
Ślady po ognisku, wieczorne spotkania,
droga piaszczysta przez wóz rozjechana.
Wokół dywan zieleni, łąki ukwiecone,
Z bocianami, czapłą, żabą przestraszoną.
Skrajem pola, przez strumyk, do starego młyna,
który, choć resztkami, wciąż się dzielnie trzyma.
Odpocznij nad strugą, naciesz swoje oko,
powrócisz bogatszy, oddychaj głęboko.*

Głęboki oddech poprawia samopoczucie, pracę organizmu, pomaga opanować stres, nabrać dystansu do dzisiejszego tempa i dzięki temu czuję się szczęśliwsza. Aktywność ruchowa na łonie natury to najwspanialsza forma wypoczynku.

Danuta Urbaniak

O pióro pana Andersena

Trudno sobie wyobrazić dzieciństwo bez baśni. Nie wszyscy rodzice o tym pamiętają. Jednak szkoła ma zawsze w swoim programie poznawanie najpiękniejszych baśni i legend. 7 czerwca b.r. odbył się w Szkole Podstawowej im. Janusza Kusocińskiego turniej baśniowy pt. „O pióro pana Andersena”. Uczestniczyły w nim klasy czwarte. Przebieg turnieju obserwowała dyrektorka szkoły p. Henryka Woźniak.



Pan Andersen czyta swoją baśń

Dzieci przyszły do szkoły przebrane za różne postaci bajkowe i z wielką pasją uczestniczyły w turniejowych zmaganiach. Konkurencje były różne: od pytań dotyczących treści baśni po inscenizacje wybranych baśni i samodzielne wymyślenie baśni o kwiatach.



Jedna z klas uczestniczących w konkursie

Dzieci wykazały się dużą znajomością treści przeczytanych utworów, sprawdziły się jako aktorzy w przedstawieniach i przejawiały wielką inwencję i wyobraźnię układając własne baśnie o kwiatach. W turnieju brały udział wszystkie dzieci z klas czwartych. Udowodniły, że nie tylko znają i lubią baśnie, ale także potrafią pracować w grupie, zwyciężać i przegrywać. Zwycięska klasa otrzymała dyplom z prawdziwym piórem, które być może, po zatemperowaniu, w rękach któregoś z dzieci przyczyni się do powstania kolejnej, niezwykłej baśni.

Jadwiga Miluśka

Aforyzmy Marianny Kocembowej

Prawdziwy człowiek to ten, który nie pozwoli na cierpienia innych.

W gonitwie życia tak wiele umyka wartości.

Niszcz co podłe i złe, lecz historię ocal.

Nie zwracaj uwagi na urodę, ta przemija, bogate wewnątrz pozostaje.

Wielebny Ojciec święty, Benedykcie XVI

Ogromna radość wstąpiła w serce moje,
Kiedy ujrzałam Twe oblicze dobrotliwe.
Pełne blasku, nadziei i miłości,
gdy na balkonie bazyliki
Ukazałeś się jako Benedykt XVI:

Następco Piotra Świętego,
piszę do Ciebie z Polski, z kraju
którego ziemia wydała poprzednika
Twego, umiłowanego Jana Pawła II.

On przebywa u Pana w niebie,
Ty Ojciec, na Stolicy Piotrowej.
Oblicza Wasze tak bardzo
podobne do siebie.

Gdy złączą się dwie potężne miłości,
wielbiące Maryję, Matkę Boga Jedynego,
Wówczas na całym świecie,
wśród narodów, pokój i radość zagości.

Wielkie Ognisko Potęgi nie zgaśnie.
Choćby się wkraadał tajemnie wróg
Miłością naszą zwalczymy ludów waśnie,
Wytrwa Opoka, gdyż wśród nas, Chrystus Bóg!

Marianna Kocemba

Świat dziecka w poezji

To tytuł tomiku wierszy opracowanego przez nauczycielkę języka polskiego ze Szkoły Podstawowej im. Janusza Kusocińskiego w Opatówku – Beatę Frydrychowicz. Tomik zawiera wybór wierszy uczniów klas IV-VI tej szkoły i został wydany w 2005 r.

Autorka opracowania nawiązuje we wstępie do słów ks. Jana Twardowskiego:

Wiersze – to jest jeszcze jeden sposób mówienia do drugiego człowieka i ... do samego siebie.

i pisze:

Powyższe słowa stały się dla mnie inspiracją do uświadomienia mym uczniom tego, iż świat poezji może stać się dla nich sposobem na wyrażanie swych uczuć, emocji, wewnętrznych przeżyć i ... wszelkich namiętności.

Uczyliłam więc poezję (na lekcjach języka polskiego i kółku recytatorskim) specyficznym centrum, jakby jądrem – wokół którego skupić się miały młode głowy, by przelać na kartkę papieru swoje refleksje o człowieku, przyrodzie, świecie, o nurtujących ich problemach i sprawach.

W czasie czytania wierszy można się przekonać o tym, że nasza młodzież jest wrażliwa i uzdolniona. W kolejnych numerach „Opatowianina” będziemy publikowali wiersze naszych najmłodszych twórców. Dziś kilka utworów, których autorem jest ubiegłoroczny absolwent Szkoły Podstawowej w Opatówku – **Krzysztof Pawlaczyk**.

Piosenka na Dzień Matki

*Kiedy byłem mały, to brałaś mnie na ręce,
Kiedy byłem głodny, to dawałaś mi jeść,
Kiedy byłem senny, to kładłaś mnie do łóżka,
Kiedy byłem smutny, to pocieszałaś mnie.*

*Ref. Mamo moja kochana
Dziękuję za te nieprzespane noce,
Za trud mojego wychowania,
Mamo, Ty wiesz, jak kocham Cię.*

*Teraz, gdy jestem duży już,
Mogę Ci podziękować,
Kupię Ci bukiet pięknych róż,
I takie powiem słowa:*

*Mamo moja kochana
Dziękuję za te nieprzespane noce,
Za trud mojego wychowania,
Mamo, Ty wiesz, jak kocham Cię.*

*Mamo, Ty wiesz, że ten bukiet,
To przedsmak mojej miłości,
Ty jesteś mamą nad mamy,
Niech każdy mi zazdrości.*

*Mamo moja kochana
Dziękuję za te nieprzespane noce,
Za trud mojego wychowania,
Mamo, Ty wiesz, jak kocham Cię.*

Ślubowanie przedszkolaków

Od początku roku szkolnego jedna z najstarszych grup przedszkolnych regularnie odwiedza bibliotekę. Dzieci zapoznawały się z księgozbiorem, uczyły się, jak powstaje książka i jaka jest jej droga do czytelnika. Spotkania były także poświęcone twórczości pisarzy dla dzieci. Bibliotekarze czytali baśnie i opowiadania, a później dzieci robiły do nich ilustracje.

W maju, który jest miesiącem Książki, dzieci złożyły w bibliotece uroczyste ślubowanie i zostały pasowane na czytelników biblioteki. To wydarzenie najmłodszy czytelnicy uświetnili przedstawieniem teatru kukielkowego, wystawiając baśń *Jaś i Małgosia*, którą przygotowały pod kierunkiem swojej wychowawczynie – Anny Mosińskiej.

Z podziwem oglądaliśmy występy małych artystów, w rękach których ożyły kukielkowi bohaterowie. Rośnie nam kolejne pokolenie artystów.

Barbara Sulwińska



Ślubowanie



Mali artyści z teatryku kukielkowego

Rowerem na wakacje

Znany nam wszystkim turysta rowerowy, autor ciekawych reportaży z rowerowych wypraw po Polsce i świecie publikowanych w „Opatowianie” Piotr Kuczyński opracował rowerowe trasy wokół Kalisza. Opisy tych tras zostały opublikowane najpierw w *Informatorze Turystycznym* Starostwa Powiatowego w Kaliszu. Niedawno ukazały się w książce autorstwa Grażyny Adamin i Piotra Kuczyńskiego pt. *Trasy rowerowe. Kalisz i okolice* wydanej przez wydawnictwo EDYTOR Sławomir Woźniak.

Z tej okazji zaprosiliśmy autorów i wydawcę na spotkanie promocyjne w naszej bibliotece. Piotr Kuczyński przyjechał, oczywiście na rowerze, wraz ze swoim synkiem Michałem, który wyraźnie odziedziczył pasję po swoim ojcu. Autorzy przewodnika interesująco opowiadali o swoich przygodach z rowerem i podkreślali, jak wiele korzyści dla zdrowia, integracji rodziny i grup wspólnie uprawiających turystykę rowerową, poszerzenia wiedzy, ochrony środowiska itp. ma uprawianie turystyki rowerowej. Piotr Kuczyński radził, jak przygotować rower przed wyjazdem, jak się ubrać i co zabrać ze sobą na trasę.

Przewodnik zawiera krótkie opisy 35 tras rowerowych po okolicach Kalisza, ale także do dalszych miejscowości, takich jak: Gołuchów, Kobyla Góra, Grabów, Ostrzeszów, Syców. Każda trasa opatrzona jest mapką. Ponadto załączone są dłuższe opisy ważniejszych obiektów Kalisza i okolicznych gmin. Bardzo cenne są także rady dotyczące sprawności i wyposażenia roweru. Przewodnik opatrzony jest zdjęciami najciekawszych miejsc i obiektów przy trasach.



Autorzy podpisują przewodnik

Rower nie jest niczym niezwykłym dla opatowian. Wielu z nas nie potrafi obejść się bez tego środka lokomocji. Jednak zbyt rzadko jeszcze rower służy nam w celach turystycznych i rekreacyjnych. A przecież mieszkamy w pięknej okolicy, wśród bogatej przyrody i ciekawych obiektów. Turystyka rowerowa jest wspaniałym sposobem na spędzenie wakacji czy urlopu bez większego nakładu finansowego. Dlatego przewodnik po trasach rowerowych okolic Kalisza jest tak cennym wydawnictwem właśnie teraz na początku sezonu letniego. Ale może służyć cały rok, gdyż jak powiedzieli autorzy przewodnika schodzą

z siodła dopiero wtedy, gdy temperatura powietrza spada poniżej -10°C .

Jadwiga Miluška

Biblioteka w Opatówku skomputeryzowana

1 kwietnia b.r. został wdrożony kolejny etap komputeryzacji Gminnej Biblioteki Publicznej im. Braci Gillerów w Opatówku. Uruchomiono automatyczną wypożyczalnię książek. Czytelnicy otrzymują karty elektroniczne i czynność wypożyczania odbywa się przy pomocy czytnika kodów kreskowych umieszczonych zarówno na książkach jak i kartach czytelników. Uruchomienie automatycznej wypożyczalni było możliwe dzięki wieloletniej pracy bibliotekarzy nad wprowadzaniem opisów książek do bazy komputerowej w programie „SOWA” oraz odpowiednim nakładem na komputeryzację. Obecnie wszystkie książki znajdują się w bazie komputerowej i bibliotekarze oraz czytelnicy mogą je wyszukiwać wg różnych kluczy wyszukiwania: autora, tytułu, hasła przedmiotowego i innych.

Automatyzacja wypożyczeń usprawniła i przyspieszyła czynności wypożyczania książek oraz pozwoliła na automatyczne tworzenie statystyk bibliotecznych. Dzięki temu bibliotekarze będą mogli poświęcić więcej czasu na pomoc czytelnikom w doborze książek oraz na inne prace biblioteczne poza wypożyczaniem książek.

Uruchomienie komputerowej wypożyczalni ma duży wpływ na zdyscyplinowanie czytelników, którzy nie przestrzegają terminów zwrotu książek. Komputer sam nalicza kary za przetrzymanie książek przewidziane w regulaminie wypożyczalni.

Gminna Biblioteka Publiczna im. Braci Gillerów w Opatówku, dzięki znacznym, systematycznym zakupom nowości z różnych źródeł stworzyła atrakcyjny, jak na bibliotekę gminną, księgozbiór. Ma to swoje odzwierciedlenie w wynikach czytelniczych. W 2005 r. nasza biblioteka miała wśród bibliotek gminnych Powiatu Kaliskiego najwyższy wskaźnik czytelników na 100 mieszkańców – 27,9 (przeciętnie w powiecie – 16,1) oraz wypożyczeń na 100 mieszkańców – 518,3 (przeciętnie w powiecie – 266,1). Nasza biblioteka jako pierwsza wśród bibliotek publicznych w powiecie rozpoczęła komputeryzację w 1997 r. Uzyskała także wówczas dostęp do Internetu.

Od kilku lat biblioteka oferowała czytelnikom bezpłatny dostęp do Internetu przy jednym stanowisku komputerowym. Od początku tego roku, dzięki ogólnopolskiemu programowi „Ikonka”, biblioteka otrzymała 3 komputery z oprogramowaniem i bezpłatnym dostępem do Internetu dla mieszkańców naszej gminy.

Biblioteka w Opatówku jest placówką nowoczesną. Kolejnym etapem komputeryzacji będzie udostępnienie katalogu biblioteki w Internecie.

Jadwiga Miluška

Z zakończenia roku szkolnego
w Szkole Podstawowej
im. Janusza Kusocińskiego
w Opatówku

Zuzanna Włodarczyk
Filip Kacper Krupiński
Klaudiusz Michał Grzelak
Adrianna Klara Nowak
Natalia Iwona Gładosz
Maciej Kurdyk
Bartosz Klimek

Maj 2006

Lena Janina Foltińska
Michał Jan Strzałka
Tobiasz Stanisław Chojnowski
Marianna Banaszyńska
Karol Mateusz Kostera
Michał Jakub Kasprzak
Julia Magdalena Krzywda
Eliza Magdalena Juszcak
Patryk Marian Bąkowski
Tomasz Janik
Bartłomiej Mateusz Grudziecki
Tomasz Franciszek Góździewicz



Czerwiec 2006

Szymon Gruszka
Anna Gruszka
Wiktor Robert Ślusarski
Mateusz Paweł Janiak



Śluby

Kwiecień 2006

Arkadiusz Mielczarek
Anna Czerniewicz
Jan Józef Majewski
Malwina Rychter
Marek Krzysztof Talbierz
Alicja Katarzyna Kaźmierczak
Mirośław Jan Urbaniak
Dominika Jadwiga Chrystek
Piotr Andrzej Janiak
Bogusława Chałęza
Zbigniew Józef Garbarek
Maria Jolanta Jarych
Adam Mirosław Witoń
Urszula Stanisława Kwiatkowska

Urodzenia



Marzec 2006

Michał Kazimierz Zimny
Bartłomiej Aleksander Trzęsowski
Dominika Aleksandra Murawińska

Kwiecień 2006

Angelika Dominika Gawłowicz
Natalia Karolina Matyja
Kornelia Namysł
Maria Weronika Porzucek

Maj 2006

Jacek Paweł Jaśkiewicz
Agnieszka Katarzyna Wojtaszek

Łukasz Rybicki
Maria Danuta Wanga

Wojciech Marcin Gózdź
Ewa Karina Janiak

Damian Adam Podkowski
Aleksandra Bekalarek

Maciej Łukasz Lewandowski
Katarzyna Barbara Koprak

Wojciech Józef Pilas
Katarzyna Golonka

Tomasz Plota
Katarzyna Matusiak

Czerwiec 2006

Przemysław Karol Grześniński
Katarzyna Maria Modławska

Paweł Michał Jędrzejczyk
Beata Katarzyna Sobczak

Jacek Krzysztof Ekiert
Ewa Aldona Brodziak

Paweł Plewa
Elżbieta Tułacz

Jarosław Wojciech Trzeciak
Alicja Monika Trzęsowska

Piotr Sławomir Gaweł
Beata Elżbieta Rasiewska

Piotr Ryszard Pertkiewicz
Joanna Katarzyna Woldańska

Tomasz Andrzejewski
Katarzyna Nader

Ireneusz Jan Grajczyk
Marta Michałowicz

Paweł Siedlecki
Agnieszka Magdalena Smolarek

Marian Zbigniew Chwirała
Anna Młynek

Artur Wągrowski
Sylwia Maria Szkudlarek

Paweł Sebastian Cholajda
Agnieszka Zofia Banasiak



Zgony

Kwiecień 2006

Bronisława Tułacz	Szałe	88 lat
Lucyna Kosierb	Sierzchów	72 lata
Józefa Kuświk	Trojanów	84 lata
Stanisław Kliber	Warszew	45 lat
Józef Danielewski	Sierzchów	66 lat
Bronisław Juszcak	Borów	82 lata
Anna Janiak	Michałów Drugi	77 lat
Mirosław Gaweł	Michałów Drugi	45 lat
Stefania Wochlik	Opatówek	89 lat
Bronisław Juszcak	Borów	81 lat
Łucja Zgarda	Michałów Trzeci	72 lata
Leszek Matuszkiewicz	Opatówek	25 lat
Zygmunt Wałęsiak	Zduny	83 lata
Hieronima Woźniak	Opatówek	82 lata

Maj 2006

Marianna Jopek	Szałe	89 lat
Franciszek Jakubek	Janików	95 lat
Mieczysław Gołębiowski	Opatówek	79 lat
Józefa Sztandera	Cienia Druga	93 lata
Eugeniusz Kopeć	Modła	70 lat
Jakub Krzywda	Michałów Drugi	3 lata

Czerwiec 2006

Marianna Grzybek	Szałe	88 lat
Edward Sowa	Opatówek	65 lat
Janina Wójcicka	Opatówek	90 lat
Stanisława Szymczak	Sierzchów	94 lata
Stanisław Juszcak	Chełmce	77 lat
Jan Gruszka	Borów	46 lat



Redaguje zespół w składzie:

Bożena Banasiakowa, Maria Kocembowa, Jan Kowalkiewicz, Magdalena Krytkowska, Jadwiga Miluśka – redaktor naczelna, Elżbieta Rogozińska

Skład komputerowy: Mariusz Pyszal

Korekta: Elżbieta Rogozińska

Fotografie: z archiwum biblioteki, szkół, Urzędu Gminy Opatówek oraz od osób prywatnych

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka

Gminna Biblioteka Publiczna
im. Braci Gillerów

62-860 Opatówek, Plac Wolności 18
tel. 0-62 76 18 209

ISSN 1734-8234

<http://www.biblioteka.opatowek.pl>

e-mail: biblioteka@opatowek.pl

